Nr 563. Kraków, Wtorek 7 Grudnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h. za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przed wyborami w Anglii.

We czwartek po silnej odpowiedzi, którą Asquith dał lordom, Izba gmin została odroczona znaną mową tronową. Król Edward dziękuje w niej wybranym przedstawicielom narodu angielskiego za uchwalenie funduszów, potrzebnych na koszta obrony państwa, wyrażając zarazem ubolewanie, że uchwała ta stała się na razie bezskuteczną.

Stanowisko króla nie pozwalało mu powiedzieć więcej. Już jednak sam fakt, że Edward VII akceptował ułożony przez liberalnych jego ministrów tekst mowy, nie wykreślając z niej owego ubolewania, świadczy, że korona stanęła po stronie Izby gmin, pozostawiając lordów ich własnemu losowi w kampanii wyborczej, jednej z najzacieklejszych i najbezwzględniejszych, jakie się kiedykolwiek w Anglii odbyły.

Kampania ta rozpoczęła się już obecnie, mimo że Izba gmin została na razie tylko odroczona, a dopiero dnia 8 stycznia będzie rozwiązana. To opóźnienie rozwiązania Izby nastąpiło ze względu na to, że gdyby obecnie rząd rozpuścił parlament, musiałby, w myśl ustawy, w ciągu 35 dni przeprowadzić nowe wybory, które wypadłyby wskutek tego na czas świąteczny, więc najmniej odpowiedni. Nadto musiałyby się te wybory odbyć jeszcze wedle starych spisów wyborców, podczas gdy w styczniu będą one przeprowadzone już na podstawie nowych.

Sytuacya lordów i tak już z natury rzeczy trudna, stała się jeszcze bardziej niewygodną wskutek zręcznego postąpienia Asquitha, który zignorował ich „wielkoduszne“ oświadczenie, że gotowi są uchwalić budżet tymczasowy, aby państwa nie pozbawiać koniecznych funduszów. Wbrew wywodom przywódcy konserwatywnej opozycyi w Izbie gmin lorda Balfoura, Asquith propozycyę tę odrzucił i proklamował stan bezbudżetowy, aby w ten sposób odpowiedzialność za połączone z takim stanem trudności i zawikłania finansowe złożyć na lordów.

Dla opędzenia koniecznych wydatków państwowych, aż do czasu uzyskania prawomocnego budżetu, rząd będzie musiał zaciągać krótkotrwałe pożyczki. Lord Welby, były kanclerz skarbu za czasów Gladstona, obliczył, że suma tych pożyczek wyniesie 49 milionów funtów. Aczkolwiek suma ta zdaje się nieco przesadzoną, to jednak zawsze odsetki od tych przymusowych długów, na które lordowie oporem swoim narazili skarb państwa, obciążają jeszcze bardziej budżet, co splendoru „dziedzicznych“ prawodawców bynajmniej nie podniesie.

Jak już nadmieniliśmy, rozpoczęta kampania wyborcza będzie niebywałym w dziejach Anglii turniejem, w którym wszystkie potężne siły całego społeczeństwa angielskiego będą zaangażowane. Wobec tego przepowiednia co do wyników tej kampanii jest dzisiaj wręcz niemożliwą.

Kapitały, ulokowane w posiadłościach ziemskich i w przemyśle browarniano-gorzelniczym, zaważą niewątpliwie bardzo na losach tej walki. Także wyniki przedsiębranych w ciągu zakończonej obecnie kadencyi wyborów ściślejszych, które z reguły były korzystne dla konserwatystów, zdawałyby się dobrą być dla nich wróżbą.

Jednakowoż nie należy zapominać, że zwycięstwa konserwatystów przy wyborach ściślejszych były niemal wyłącznie skutkiem braku porozumienia między partyami, liberalną i robotniczą. Obie forsując swoich kandydatów, ułatwiały zwycięstwo kandydatom konserwatywnym, ponieważ głosy liberalne i robotnicze, stanowiąc większość w swej sumie, ulegały rozbiciu, a konserwatysta przechodził większością względną.

Obecnie istnieje uzasadniona nadzieja, że obie partye, liberalna i robotnicza zrozumieją wobec wagi dzisiejszego położenia konieczność kompromisów i kooperacyi i unikając niepotrzebnego rozbijania głosów, będą sobie wzajem ustępowały. Przypuszczenie to opiera się i na tem także, że partya robotnicza dzisiaj w ogromnej większości socyalistyczna, jest jednak zbyt angielską, aby miała dla salwowania rozmaitych dogmatów socyalistycznych narażać na niebezpieczeństwo upadku sprawę budżetu Asquita, która w pierwszym rzędzie jest właśnie sprawą klas pracujących.

Zresztą partya liberalna nie potrzebuje bynajmniej tej olbrzymiej większości przeszło 100 głosów, jaką posiadała w obecnej Izbie gmin. Wystarczy jej większość znacznie słabsza, tak, że bez wszelkiego niebezpieczeństwa zmajoryzowania przez jakąkolwiek inną grupę może ona poczynić ustępstwa partyi robotniczej wszędzie tam, gdzie, ze względu na konieczność obalenia konserwatysty, będzie tego zachodziła nie odzowna potrzeba.

Nowe próby porozumienia.

(Telefonem)

Wiedeń, 7 grudnia.

Rozpoczynające się dziś rokowania między Unią słowiańską a Niemcami w obecności Polaków, są właściwie poświęcone tylko kwestyi czesko-niemieckiej i przedstawiają się jako konferencye czesko-niemieckie przy biernym współudziale innych stronnictw.

Dopiero po porozumieniu się między Niemcami a Czechami, możliwe jest dalsze porozumiewanie się innych stronnictw. W tym kierunku podobne są dzisiejsze konferencye do owych pamiętnych narad, które 13 listopada roku ubiegłego w nocy toczyły się u br. Bienertha. Istnieje obawa, że te konferencye, tak samo, jak tamte narady, pozostaną bez rezultatu.

Jest to tem prawdopodobniejsze, że sytuacya znacznie się zmieniła na gorsze. Dziś Niemcy wyraźnie oświadczają, że rozpoczynają konferencye tylko pod warunkiem zupełnego wyłączenia kwestyj osobistych, o rekonstrukcyi gabinetu natomiast nawet mówić nie chcą. — Na razie żądają Niemcy tylko uchwalenia prowizoryum budżetowego i ułożenia obszernego programu pracy dla parlamentu po świętach. Dopiero po ułożeniu takiego programu prac, gotowi są rokować nad ewentualnem zawieszeniem broni w walce narodowościowej w Czechach i nad rekonstrukcyą gabinetu.

O uruchomieniu Sejmu czeskiego Niemcy również nie chcą nic słyszeć.

Widoki porozumienia są więc obecnie małe.

Niebezpieczeństwo niemieckie w Galicyi.

Organ Wszechniemców w Galicyi — „Deutsches Volksblatt“ für Galizien“ uczuł pewien niepokój wobec stanowczego naszego wystąpienia przeciwko faworyzowania uroszczeń niemieckich ze strony najwyższej władzy rządowej naszego kraju; w ostatnim bowiem numerze usiłuje w artykule wstępnym wykazać, że postulat, dotyczący przyznania Niemcom galicyjskim osobnej reprezentacyi w Sejmie krajowym ze stanowiska austryackiego — nie zawiera nic zdrożnego, a dalej, że posądzanie ruchu niemieckiego w naszym kraju, iż działa w interesie Prus i Rzeszy niemieckiej, jest bezpodstawne i niesłuszne. Zaniepokojenie swoje usiłuje organ ten zamaskować nowemi napaściami i wyzwiskami na prasę polską, co mu się jednakże nie udaje. Od tego prawdziwego „ujadania“ na polskie dzienniki i Polakom wogóle dziwnie odbijają zawarte w tym elaboracie dwa komplementy, jeden pod adresem namiestnika, a drugi pod adresem „Czasu“. Namiestnikowi wystawiono świadectwo, że jako zastępca cesarza, czego zresztą spodziewać się należało, życzliwie przyjął postulaty Niemców i przyrzekł uwzględnić je wedle możności, zaś krakowskiemu organowi konserwatywnemu, że słusznie uznał za wskazane, zwrócić się przeciwko „przesadnym“ podejrzeniom innych pism polskich i przestrzedz je przed takiem postępowaniem, które opozycye niemiecką tylko wzmocnić może. Czy namiestnik i jego organ krakowski będą zadowoleni z tego uznania, wątpimy. Artykuł „Volksblattu“ kończy się pobożną denuncyacyą, że ci sami Polacy, którzy w ministerstwach i u stopni tronu przedstawiają się jako podpory państwa, w kraju uprawiają agitacyę wrogą dla Austryi.

Bardziej zajmującym, niż te przepełnione niepokojem i jadem nienawiści wynurzenia, jest drugi artykuł w tym numerze pod tytułem „Deutsche Pächter“, — i to ze względu na smutne stosunki ekonomiczne w naszym kraju. Dotyczy on coraz częstszych wypadków, że polscy właściciele ziemscy w Galicyi oddają swoje folwarki w dzierżawę Niemcom z galicyjskich kolonij niemieckich.

Autor artykułu cieszy się, że tutejsi chłopi niemieccy, mimo iż nie posiadają szkolnego wykształcenia rolniczego, tak są poszukiwani przez polskich właścicieli ziemskich, równocześnie atoli ubolewa nad tem, że ci gospodarze niemieccy przez usuwanie się ze swoich gmin osłabiają w nich żywioł niemiecki. Radzi on też Niemcom w galicyjskich koloniach, ażeby zamiast „wysługiwać się w ten sposób Polakom i żydom“, starali się raczej o podniesienie kultury i wydajności swoich chłopskich gospodarstw. — Przez to bowiem podniosą znaczenie swoje zyski z ziemi i tak się wzbogacą, że będą mogli nabywać polskie dobra na własność, przez co staną się „wolnymi niemieckimi Gutsbesitzerami“ w Galicyi. Dla uroszczeń politycznych dodano więc teraz hasło wypierania Polaków z ziemi, z większej własności, co również zasługuje na baczną z naszej strony uwagę, zwłaszcza na uwagę niestety bardzo lekkomyśln go ziemiaństwa polskiego.

Trzeci artykuł „Volksblattu“ zawiera gwałtowne ataki na niemiecko-katolicką „Koeln. Volkszeitung“, że nie chce dać wiary skargom emisaryuszów wszechniemieckich na rzekomy ucisk galicyjskich Niemców katolików w dziedzinie kościelnej.

Oprócz tych wywodów, spotykamy w tym numerze nową denuncyacyę na polskich urzędników starostwa w Białej z tego powodu, że pozwolili rzekomo socyalistom tamtejszym „zmasakrować“ Niemców w Lipniku z okazyi pewnego zebrania, oraz tego rodzaju kłamliwe informacye, jak wiadomość, przedstawiająca uwięzionego Włodzimierza Dobrijańskiego jako polskiego szpiega.

Mimo też licznych zastrzeżeń i z tego numeru „Volksblattu“ wynika także dowodnie, że jedynym celem tego organu i jego agitacyi jest rozbudzenie zachłanności niemieckiej względem naszego kraju i utworzenie w nim ognisk niemieckich, jako przedniej straży dla przyszłej inwazyi prusko-niemieckiej.

Z zaboru pruskiego.

(Polemika o mandat po pośle Chrzanowskim. — Kandydatura p. Rabskiego, czy kandydatura robotnika? — Porażka ugodowej polityki posła Napieralskiego. — Wystawa niemiecka w Poznaniu. — Teatr poznański.)

Poseł Bernard Chrzanowski, wybrany dyrektorem Banku przemysłowców, a reprezentujący w parlamencie niemieckim miasto Poznań, jeszcze mandatu nie złożył, a już o poselską po nim spuściznę toczy się w polskiej prasie poznańskiej ożywiona polemika. Wywołał ją „Dziennik Poznański“, który, jak wiadomo, na następcę dotychczasowego posła zaproponował p. Władysława Rabskiego z Warszawy. Propozycya ta nie znalazła uznania i poparcia w innych pismach poznańskich. Zwalcza ją narodowo-demokratyczny „Kuryer Poznański“, jak i cała niemal prasa ludowa. Żadne z tych pism nie odmawia p. Rabskiemu kwalifikacyi na posła, wszystkie z uznaniem podnoszą wielkie jego zdolności publicystyczne i osobiście ten jedynie spotyka go zarzut, iż przed 13 laty, zrażony niepowodzeniem wydawanego przez siebie postępowego „Przeglądu Poznańskiego“, opuścił pole walki w Poznańskiem i przeniósł się do Warszawy, zamiast wytrwać na zajmowanej placówce. Lecz nawet pisma, które mu tego rzekomego zbiegostwa za złe nie biorą, zgodnie z innemi wyrażają zdanie, że społeczeństwu polskiemu w zaborze pruskim innych dziś potrzeba posłów, wyrosłych z ludu i z ludem w najściślejszym pozostających kontakcie. To też opróżniony wskutek rezygnacyi posła Chrzanowskiego mandat powinien przypaść w udziale reprezentantowi tej warstwy, którą dotychczas, mimo wielkiego jej społecznego znaczenia, pod względem politycznym traktowano po macoszemu, a mianowicie warstwie robotniczej. Wielka rzesza polskich robotników, którzy w ciężkiej dla narodu chwili nie przeszli do socyalizmu, lecz wiernie stoją pod sztandarem narodowym, koniecznie powinna mieć swego przedstawiciela w Kole polskiem.

Ponieważ prasa ludowa żądanie to wypowiada z wielką stanowczością, komitet wyborczy prawdopodobnie się sprzeciwić mu nie zechce, zamiast p. Rabskiego zamianuje kandydatem jakiegoś światłego robotnika, których w Poznaniu nie brakuje. Dla p. Rabskiego znajdzie się może później mandat w innym jakim okręgu. Lecz chociażby o mandat po pośle chrzanowskim przyjść miało do walki w obozie polskim, chociażby nawet dwóch wystąpić miało kandydatów polskich, sprawa narodowa przez to nie poniosłaby szkody, ponieważ okręg poznański jest dla Polaków zupełnie pewny. Przed trzema laty poseł Chrzanowski wybrany w nim został 18.000 głosów przeciwko 9000 głosów niemieckich. Gdyby więc tym razem głosy polskie rozstrzelić się miały, wyniknąłby z tego jedynie trud ponownych, ściślejszych wyborów, lecz w każdym razie zwyciężyłby tu Polak.

Obok tej sprawy, zajmuje się prasa poznańska zawsze jeszcze urzędowo-pozytywnemi hasłami posła Napieralskiego. Nie zraża się on bowiem ani stanowczą opozycyą całej prasy ludowej, ani coraz nowemi zawodami swej taktyki kompromisowej wobec stronnictwa centrum, która nową sromotną porażkę przyniosła stronie polskiej także przy wyborach gminnych w mieście Chełmnie, w Prusach Zachodnich, — lecz wprost teorye swoje społeczeństwu polskiemu narzucić usiłuje.

Szuka on obecnie sprzymierzeńców w kołach najwsteczniejszych konserwatystów szlacheckich, lecz właśnie to zapewne zgotuje polityce jego rychły, zupełny upadek; — minęły już czasy, w których te sfery decydowały o sposobach i drogach narodowej obrony.

Ironia losu zrządziła, że on sam, osobiście, przekonać się musiał o niepewności i zdradliwości zalecanego społeczeństwu polskiemu sojuszu z centrowcami i konserwatystami pruskimi. Otóż Koło polskie, z którego łona powinien był być wybrany jeden z sekretarzy parlamentu niemieckiego, jego wyznaczyło na to stanowisko. Lecz właśnie centrowcy i konserwatyści tak pokierowali wyborami, że poseł Napieralski nie uzyskał potrzebnej ilości głosów i wskutek tego Koło polskie pozostało bez reprezentanta w sekretaryacie parlamentu. Stało się to z tego powodu, ponieważ obawiano się, że w razie wybrania sekretarzem Polaka, nawet tak ugodowo usposobionego; pozyskany z takim trudem drugi wice-prezydent parlamentu, „dziki“ książę Hohenlohe, natychmiast zrezygnuje z tego stanowiska. Znamienny to więc fakt, że i centrum wolało nawet tego zdeklarowanego wroga klerykalizmu, niż sprzymierzeńca i wielbiciela swego — posła Napieralskiego. Zdaje się jednakże, że i ta nauczka jeszcze go z jego złudzeń nie wyleczyła.

Innego rodzaju kwestya zaprząta obecnie umysły polskich sfer handlowych i przemysłowych. Otóż Niemcom poznańskim, z hakatystą burmistrzem dr Wilmsem na czele, zachciało się urządzić w Poznaniu wielką wystawę przemysłową, pod nazwą „Wystawy kresów wschodnich“. Wiedząc dobrze, że wystawę taką, o ile spotka się ona z bojkotem ze strony polskiej publiczności, czeka wielkie fiasko finansowe, Niemcy pragnęliby nakłonić polskich przemysłowców i rękodzielników do jej obesłania. Obłuda pruska występuje tu znów w całej pełni. Wystawa ma mieć charakter czysto niemiecki — już w samej jej nazwie tkwi obraza dla uczuć polskich — ma ona pokazać Niemcom z zachodu, jak silnie rozwinęła się na tej ziemi polskiej „kultura“ niemiecka, a mimo to aranżerowie tego hakatystycznego pomysłu pragnęliby, ażeby ludność polska zapłaciła koszta tego popisu niemczyzny. Z zadowoleniem też stwierdzić możemy, że ogromna większość prasy polskiej w zaborze pruskim stanowczo występuje przeciwko jakiemukolwiek udziałowi Polaków w tej wystawie. Udział taki najmniejszych korzyści przemysłowi polskiemu nie przyniósłby, bojkotu niemieckiego nie złamałby, a tylko kieszenie niemieckie napełniłby pieniędzmi polskiemi. Na pewno też przypuszczać już można, że hakatystyczny ten projekt spotka się z bezwzględnym bojkotem ze strony społeczeństwa polskiego.

Wśród trosk, jakie ciążą na niem, na pierwszy plan wysunęła się obecnie sprawa zapewnienia bytu sceny polskiej w Poznaniu. Pod dyrekcyą p. Edmunda Rygiera, jak i dawniej, teatr poznański dawał tylko dramat i komedyę, dużo sztuk ludowych, przez co spełniał także swoją misyę narodowo-kulturalną, lecz przez lat 12 utrzymywał się o własnych siłach, a nawet nagromadził pewne fundusze. Nowy dyrektor p. Lelewicz utrzymuje także operę i operetkę (tej ostatniej jest tam nawet za dużo), za to atoli ze stałym boryka się niedoborem, który powiększył się jeszcze wskutek wielkich, bo do 20.000 marek dochodzących strat, jakie p. Lelewicz poniósł podczas letniego pobytu z artystyczną swoją drużyną w Ciechocinku.

Ponieważ sytuacya stała się groźną, utworzył się osobny komitet, który przejął na sie-

---

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

26 (Ciąg dalszy.)

— Czy się kto tobie kłaniał?

Rumieniec lekki młode lica okrasił.

— Nie mamusiu, nie. Kłaniał mi się tylko miejski oglądacz bydła.

— E! On. On się kłania bez „savoir vivre“.

W salonie zjawiła się służąca.

— Proszę pani, oto bilet.

— Jaki bilet?

— Pan kazał podać.

Adwentowska na bilet spojrzała, jakby wyraźnych liter biletu zrozumieć, ani przeczytać nie mogła.

— Czego chce ten pan? — pyta się ze strachem kobieta.

— Czy ja wiem, czego chce?! Oddał bilet i czeka.

Matka Zosi czarnemi, otwartemi oczami na bilet patrzyła. Przyszły jej na myśl dzieje ostatnich tygodni, przyszło na myśl wczorajsze skandaliczne zajście. Krzyknęła pani Adwentowska:

— Pojedynek!

— Jaki pojedynek mamusiu?!

— Tak, tak, nie ulega wątpliwości — mówiła do siebie kobieta. Ojciecby nie wyzywał. Ale młody waryat wziął do serca despekt ojca i krwi żąda.

— Jakiej krwi?

Nie słyszy Adwentowska słów córki.

— Sekundanci...

Chwyciła matka Zosi służącę za rękę.

— Czy tam czeka dwóch panów?

— Nie, jeden tylko.

Myśli się rozpierzchły, myśli zebrać nie podobna. Przecie wyzywać idzie zawsze dwóch. Tak było w jakiejś powieści, którą pani Adwentowska gdzieś, kiedyś czytała. Alfred wyzwał barona na pojedynek i posłał mu dwóch sekundantów. Tak jest dwóch. Nie jednego i nie trzech. Zresztą... Co za szczęście! Przecie jest książka. „Savoir vivre“. Tam będzie o pojedynku. W mgnieniu oka przerzuciła pani Adwentowska książkę, przebiegła wszystkie artykuły, przerzuciła „spis rzeczy“.

Rzuca książką o stół.

— Niema rubryki o pojedynku.

— O jakim pojedynku, matusiu, mówisz?

Pani Adwentowska woła tragicznie:

— Ojca idzie mordować! Ojca strzelać!

— Kto?

— Marysiu! Idźno jeszcze raz, czy tam jest dwóch?

— Ależ jeden jest tylko — mówi służąca — jeden — pan Władysław Piołun.

Posłyszała imię Zosia... I była blada, jako gałąź zakwitłej czeremchy. Zbladła, potem nagle w pąsach stanęła... A matka przerażona mówi:

— Idzie młody Piołun nas zastrzelić.

Zerwała się Zochna.

— Ależ mamusiu! Ależ matulu! Co ty mówisz mamo! Przecie to niemożliwe. Przecie to student Jagiellońskiego uniwersytetu, który egzaminy pozdawał. Jego tam profesorowie przy egzaminach nauczyli, do kogo się strzela, a do kogo się nie strzela.

Chwyciła pani Adwentowska nerwowo książkę „Savoir vivre“. Ona ją ocali. Tam musi być. Tam jest reguła, czy gościa zgłaszającego się do domu, musi się przyjąć czy nie. Przebiegła rozdziały, przeleciała oczami spis rzeczy.

— Niema.

Rzuciła pani Adwentowska książkę na ziemię. Wie coś, jak przez sen... W jakiejś powieści, którą kiedyś, gdzieś tam czytała, jest scena, że hrabia nie chce przyjąć barona. Nie chce, zatem mówi do lokaja: Powiedz, że mnie w domu niema. Postanowienie zatem:

— Marysiu, powiedz, że mnie w domu niema.

— Kiedy ja powiedziałam, że pani jest.

— Taaak? Ażebyś...

Ha, no, niema wyjścia. Przygotowana matka Zosi na wszystko.

— Ty dziecko idź. Jeśli jakie nieszczęście będzie...

— Jakie nieszczęście?

— On zacznie strzelać!

Przytuliła się Zosia do matki. Mówi z rozpaczą:

— To niechże i mnie zastrzeli:

— Tak? Ty mówisz... Nie, nie. To być nie może. On nie będzie miał sumienia, żeby za ojca, córkę mordować. Rozmyśliłam się. Ojca niema, nam dwom będzie odważniej. Marysiu powiedz temu panu, że czekamy.

* * *

Władysław wszedł do pokoju i stanął przy drzwiach. Musi się student oprzeć o drzwi, żeby nie runąć, żeby nie zemdleć. Zosia zjawisko, Zosia jasność. Jasność niezmierna. Chwila minęła nim choć odrobinę zmysły zebrał. Przystąpił do pani Adwentowskiej, choć ona uciekła. Uciekła w kąt, rezerwowe, wojenne stanowisko za etażerką zajęła. Władek ukłonił się kobiecie, szurnął nogami zbierając przy tej okazyi wszystką scyencyę, jakiej go na lekcyi tańców i gimnastyki salonowej uczyli. Przystąpił do matki Zosinej, ona mu ręki nie podała, chłopak sądził jednak, że ta ręka powinna mu być podaną, że jest podaną, chwycił rękę pani Adwentowskiej i gorąco całował. Zdziwienie, osłupienie...

— Co to? On nie strzela...

— Przyszedłem, pani dobrodziejko, imieniem komitetu...

Wszystkie pioruny. Zatem jest cały komitet sekundantów. Mało im jednego, mało im trzech, złożyli więc komitet, który mordować będzie. Jeśli ten Adwentowskiego nie zastrzeli, to tamten zostrzeli. A przecie w powieści nie było wcale komitetu. Alfred posłał baronowi dwóch sekundantów.

— Pan nie imieniem własnem?

— Nie. Ja imieniem komitetu.

Oszaleć można. Ten stary Piołun, ta beczka z piwem, ten człowiek, mający najmniej sto dwadzieścia kilogramów żywej wagi, pojedynkować się nie będzie. Bić się będzie syn. I wiecie państwo? To nie do pojęcia. Przecież powinien przyjść komitet. Nie przyszedł wcale ten komitet sekundantów, ale on przyszedł imieniem komitetu sekundantów. Trzeba mu kazać odejść! Trzeba go grzecznie wyprosić. Jak to uczynić? Powie książka... Rzuciła się zrozpaczona pani Adwentowska, porwała z podłogi książkę, do drugiego pokoju wybiegła, szuka w książce przepisu, jak gościa wyprosić za drzwi. Nie znalazła. Natomiast znalazła...

Znalazła surowy rozkaz „Savoir vivre“, że się panienki sam na sam z młodym człowiekiem nie zostawia. Wpadła więc z powrotem do salonu.

— Pan przychodzi imieniem sekundantów?

Bystry prawnik w lot zrozumiał aluzyę mamusi Zosinej. Rzekł z uśmiechem:

— Jeden będzie tylko sekundant.

— Jakto jeden? Zawsze bywa dwóch!

— Ależ nie, pani dobrodziejko. W książce jest najwyraźniej jeden. Cześnik Raptusiewicz wysyła samego Papkina i mówi mu:

Pójdziesz wyzwać, mocium panie,
Circa quartam niech mi stanie
U trzech kopców w czarnym lesie.

To sekundant Papkin po drodze musiał sobie dobrać drugiego sekundanta — mówiła z przekonaniem pani Adwentowska.

— Przebacz mi pani, że śmiem zaprzeczyć. Papkin nie dobierał sobie nikogo. Poszedł wyzwać Milczka Rejenta, ten zaś sekundanta wyrzucił za drzwi.

Podskoczyła z radości pani Adwentowska.

— Doskonale mu zrobił! Ależ to doskonale uczynił! Tak się powinno robić ze wszystkimi sekundantami.

Władysław Piołun rzekł ze szczerością:

— Poco nam mówić o pojedynku...

— No, a o czemże będziemy mówić?

— Gdyby pani dobrodziejka pozwoliła mi mówić o sprawie, w której tu przyszedłem...

— W jakiejże sprawie pan tu przyszedłeś?

Poprawił, pociągnął pan Władysław klapy surduta i rzekł:

— Przyszedłem imieniem komitetu prosić, aby panna Zofia była łaskawa wziąć udział w teatrze amatorskim.

— Po to pan przyszedł?... Tylko po to?

Zarumienił się pan Władysław. Przecież on przyszedł nie tylko po to. Teatr to pretekst. Przyszedł widzieć tę jasność... Ale usta mówią:

— Tylko po to.

(C. d. n.)

bie administracyę teatru, panu Lelewiczowi płaci stałą pensyę, a obecnie wezwał społeczeństwo do składek i podatku narodowego na utrzymanie sceny. Potrzeba na to podobno 30 tysięcy marek rocznie, wielkie więc zachodzi pytanie, czy społeczeństwo, które już dla sprawy narodowej tyle ponosi ciężarów, zdoła przez czas dłuższy dostarczać takiej subwencyi. Na razie wprawdzie zapał w tym kierunku jest wielki, oby tylko okazał się trwałym!

Kara za głosowanie na Polaków.

Przed kilku dniami doniosły depesze, że tych niemiecko-katolickich nauczycieli i urzędników z Katowic, którzy przy wyborach do tamtejszej Rady miejskiej głosowali na kandydatów polskich, ukarano za to przesiedleniem na gorsze wiejskie posady. Mylnie jedynie doniesiono, jakoby tych urzędników było kilkuset.

Tylu Niemców, którzyby mieli odwagę głosowania na Polaków, niema dziś w całych Niemczech. W rzeczywistości też kara ta spotkała tylko 6 nauczycieli oraz 5 urzędników pocztowych i kolejowych, bo więcej takich „zbrodniarzy" nie było. W uzasadnieniu dotyczącego rozporządzenia powiedziano, że nauczyciele, głosując na kandydatów polskich, nie wypełnili obowiązku patryotycznego, okazali brak zmysłu politycznego, brak poczucia narodowego i zrozumienia odpowiedzialności na nich spoczywającej, jako przedstawicieli państwa oraz wychowawcach młodzieży. „Berl. Tagebl." dodaje do tej wiadomości: „Rząd pruski sądzi oczywiście, że patryotyzm, poczucie obowiązku, zmysł polityczny i uczucie narodowe wpaja się urzędnikom najlepiej przy pomocy kija kapralskiego".

Prasa centrowa zapowiada zaś interpelacyę w tej sprawie w parlamencie i sejmie. Najciekawszem jest, że, według informacyi pism hakatystycznych, prezes regencyi opolskiej zachęcony został do tego ukarania winnych przez samego cesarza Wilhelma II, który darował mu był nawet portret swój z podpisem: „Nemo me impune lecessit". (Bezkarnie drażnić mnie nie wolno!")

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 7 grudnia.)

Berlin. Z Katowic donoszą: Za głosowanie przy wyborach gminnych na kandydatów polskich, przeniesiono stąd nietylko kilku nauczycieli, ale także znaczną liczbę urzędników pocztowych i telegraficznych. Zarzucono im, że przez swoje głosowanie działali niepatryotycznie.

Choroba carowej.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 7 grudnia).

Berlin. Wiadomości, jakie tu nadchodzą o stanie zdrowia carowej, są sprzeczne.

„Berl. Tgbltt" donosi, że stan zdrowia carowej jest beznadziejny. — Carowa miała w ostatnich dniach kilka silnych ataków nerwowych, po których, jak twierdzą lekarze, nie przyjdzie już do siebie. Do Liwadyi wezwano telegraficznie członków rodziny carskiej.

„Local-Anzeiger" zaś przynosi z Petersburga wręcz przeciwną wiadomość. Mianowicie minister wojny Suchomlinow, który niedawno bawił w Liwadyi, zapewnia, że carowa ma się obecnie dobrze.

Codziennie odbywa ona przechadzki w towarzystwie cara. Z porady lekarzy musiała jednak zaprzestać spożywania mięsa i przyjmuje tylko pokarmy jarzynowe.

Rodzina carska — zdaniem Suchomlinowa — ma z końcem bieżącego miesiąca przybyć do Carskiego Sioła i spędzić zimę w pałacu zimowym.

Cła zbożowe a przesilenie parlamentarne.

Sfery rządowe w Wiedniu nie mają na razie powodu spieszyć się z załatwieniem przesileń parlamentarnych w Przed i Zalitawii. — Niedobór w budżecie wcale ich na razie nie przeraża i bynajmniej nie zmusza do przywrócenia parlamentom zdolności do pracy, celem uchwalenia nowych podatków na pokrycie niedoboru i na nowe wydatki. Ten zwykle najsilniejszy motyw do starania się o przychylność przedstawicielstwa ludności w tym roku odpada niemal zupełnie. Chociażby parlament nowych podatków nie uchwalił, rząd i tak da sobie radę; może nawet na dłuższy jeszcze przeciąg czasu zupełnie się bez nich obejdzie, bo otwarły mu się nagle nowe źródła dochodów, w budżecie nieprzewidziane. Są to wprawdzie dochody, płynące z ciężkiej klęski ekonomicznej całej ludności, lecz to biurokracyi rządowej bynajmniej nie zraża, ani nie niepokoi. — Mamy tu na myśli nowe dochody z ceł zbożowych.

Ogłaszane co dwa tygodnie, celem informowania krajowych targów zbożowych, wykazy importu pszenicy do Austryi zawierają cyfry wprost olbrzymie. Odkąd istnieje dotycząca statystyka — Austro-Węgry w żadnym jeszcze roku nie były zmuszone sprowadzić z zagranicy dla pokrycia wewnętrznej konsumcyi takiej ilości pszenicy, jaką dotychczas już w tym roku importowały.

Ilość ta dosięga już 5 milionów metrycznych centnarów. A jest to dopiero początek roku między jednem a drugiem żniwem. Według obliczeń giełd zbożowych i sfer handlowych, Austro-Węgry konsumują rocznie, po odliczeniu ziarna, potrzebnego na zasiew, przeszło 57 milionów metrycznych centnarów pszenicy. Sprzęt w latach 1906, 1907 i 1908 pokrył mniej więcej to zapotrzebowanie. Inaczej przedstawia się sytuacya w roku bieżącym. Według dotychczasowych, przypuszczalnych obliczeń, które nie bardzo zapewne odbiegają od rzeczywistości, żniwo tegoroczne dostarczy pszenicy: Na Węgrzech 27 i pół miliona metr. centnarów; w Austryi 14 i pół miliona, w Chorwacyi i Bośni 4 miliony, czyli razem 46 milionów. Jeśli od tej ilości odliczymy zapotrzebowanie ziarna na zasiew, obejmujące około 7 milionów metr. centnarów, otrzymamy na potrzeby konsumcyi wewnętrznej jedynie skromny zapas 39 milionów metr. centnarów. Brakuje tedy do normalnego wyżywienia ludności około 18 milionów metrycznych centnarów pszenicy. Biorąc zaś w rachubę nawet ewentualne niedokładności tych cyfr, oraz prawdopodobne zmniejszenie się konsumcyi wskutek ogromnej drożyzny zboża chlebowego, można niemal przyjąć za pewnik, że import pszenicy zagranicznej do Austryi wyniesie w tym roku około 15 milionów metrycznych centnarów.

Powtarzamy raz jeszcze, że są to obliczenia giełd zbożowych, kwestyonowane zwykle przez koła agrarne, jako przesadne. Ponieważ atoli w tym wypadku opierają się one głównie na urzędowych obliczeniach tegorocznej produkcyi krajowej, a niemniej na ścisłych datach statystycznych, dotyczących importu, trudno im odmówić wiarygodności. Jaki zaś wobec tego jest i będzie rezultat finansowy z tej klęski dla państwa?

Otóż dotychczas już wpłynęło do kas państwowych z importu pszenicy pełne 30 milionów koron, znacznie więcej, niż przewidywano w budżecie. Jeśli zaś sprawdzą się obliczenia powyższe, jeśli Austro-Węgry na zaspokojenie swej konsumcyi, zmuszone będą sprowadzić z zagranicy pełne 15 milionów metrycznych centnarów pszenicy, dochód z cła od tego rodzaju zboża wzrośnie na 93 miliony koron i przewyższy kilkakrotnie zwykły normalny dochód z tego źródła. A dochód ten wpłynie bez nowych uchwał parlamentu, nawet w stanie „ex lex", bo wpłynąć musi, jeśli w państwie nie ma powstać klęska głodowa. Miliony te zapłaci skarbowi państwa cała ludność, w głównej zaś mierze ludność mniej zamożna, żywiąca się przeważnie mąką i chlebem.

Wynika z tego jasno, jaki błąd popełnił parlament austryacki, zadawalając się w sprawie czasowego zniesienia, względnie zniżenia ceł zbożowych, jedynie uprzejmemi życzeniami, zamiast z całym naciskiem przeforsować tę ulgę dla ludności. Obecnie wskutek tego nie tylko cała ludność ogromną ponosi szkodę, lecz nadto rząd otrzymał możność pokrycia potrzeb państwowych bez nowych uchwał parlamentu, bez jego współudziału.

Nie dziw też, że wobec takiego zapotrzebowania zagranicznej pszenicy, ceny jej utrzymują się zawsze jeszcze na dotychczasowej niezwykle wysokiej stopie. Mogą się one obniżyć dopiero, gdy na targach europejskich pojawią się pierwsze znaczne dostawy pszenicy z Argentyny i Indyj. Ponieważ atoli sprzęt w tych krajach dziś jeszcze nie da się obliczyć z przybliżoną chociaż tylko ścisłością, nie wiadomo też, czy będzie on tak obfitym, iż wpłynie na zmianę cen w Europie. Chociażby to atoli nastąpiło, różnica nie będzie wielką, drożyzna chleba utrzyma się w dalszym ciągu, a państwo w każdym razie olbrzymi dochód z ceł mieć będzie, chyba że parlamenty obu części monarchii zdobędą się na energię zmuszenia rządu do ulg na rzecz ludności. Na razie atoli na to się nie zanosi.

Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

Otrzymujemy pismo następujące:

Gdy przed trzynastu laty stanął Dom Polski w Morawskiej Ostrawie, słyszałem głosy czeskie, które się odzywały z obawą o losy Czechów ostrawskich. „Jeżeli tak dalej pójdzie, to Ostrawa za dziesięć lat będzie nie morawską, ale nawskróś polską". Cieszyły nas te objawy „uznania", ale nie oddawaliśmy się zbytniemu optymizmowi. Istotnie bowiem samo założenie Domu Polskiego miało błędy podstawowe, które bytowi jego zagrażało. Za wysoką sumę pożyczoną, bez kapitału, postawiono gmach okazały, ale niezbyt praktyczny. Pokazały się braki w urządzeniu wewnętrznem, które odrazu wymagały poprawek i uzupełnień, jeżeli gmach miał służyć do użytku szkoły, którą tam trzeba umieścić było.

Najważniejszą sprawą jednak było teraz podtrzymywanie bytu Domu, który stał się widomym znakiem życia Polaków w Ostrawie. A niemało ich tam z Galicyi przychodzi i dużo się osiedla. Liczono już wówczas około 30.000 ludności polskiej — bez jednej szkoły polskiej. Pod wpływem Domu Polskiego pokazał się odrazu brak podstaw oświaty. Czytelnia w Domu Polskim otwarta, nie wystarczała; trzeba było założyć szkołę.

I Towarzystwo Szkoły Ludowej otworzyło szkołę z początku w budynku najętym, zupełnie dla szkoły nieodpowiednim, bo innego nie chciano polskiej szkole wynająć, potem, po ukończeniu przeróbek, w Domu polskim. Już przedtem jednak byt Domu polskiego został tak zachwiany, że groziła licytacya i przejście Domu w ręce czeskie lub niemieckie. Społeczeństwo zrozumiało jednak odezwę wówczas wydaną, zebrało się 20.000 kor. ze składek, znalazły się jednostki, które tyleż dodały, zapłacono zaległe raty, nie dopuszczono do hańbiącej licytacyi. Sprawa jednak nie została załatwioną, lecz tylko odroczoną, bo długi były zbyt wielkie, ażeby dochody z czynszu mogły pokryć raty bieżące. Tow. Szkoły Lud. nie mogło płacić czynszu zbyt wysokiego, któryby te braki mógł pokryć. Obecna dyrekcya Domu polskiego starała się zaradzić brakom i prowadzi sprawę sanacyjną bardzo wytrwale i skutecznie. Nie wydoła jednak nowym trudnościom z powodu żądania natychmiastowej spłaty części długu, zaciągniętego w zarządzie browaru czeskiego. Tę okoliczność trzeba w krótkości wyjaśnić. W Banku bernenskim pożyczone 120.000 k. nie wystarczyły na budowę Domu. Ponieważ chciano zbudować dom dla Polaków w Ostrawie mieszkających w celu urządzania tam odczytów, zabaw i zebrań, sądzono, że dochód z restauracyi, która z początku obiecywała duże zyski, pokryje wszystkie inne wydatki. Browar czeski wiedząc, jaki zysk może dać sprzedaż piwa w restauracyi, pożyczył chętnie znaczną sumę 40.000 kor. za którą odsetki odbierał za sprzedane piwo. Gdy jednak na pierwszy plan wystąpiła szkoła, gdy wreszcie przeważyło przekonanie, że trzeba raczej odzwyczaić ludność od piwa, niż ją do niego zachęcać, dochody z piwa zmalały, browar zaczął mieć zbyt małe zyski i zaczął się domagać spłaty długu.

Ten zdrowy i moralny objaw, to dążenie do oświaty, jakie się teraz okazało, gdy jednocześnie kilkaset dzieci polskich od wynarodowienia uratowała szkoła, jest więc obecnie powodem ponownej obawy o byt Domu w chwili, gdy ten byt powinien być ugruntowany na stałe. Można sobie wyobrazić radość, jaka zapanuje w szeregach naszych wrogów, jeżeli upadnie taka placówka. Na to pozwolić nie można. Powinna się znaleść pomoc u społeczeństwa — powinny się znaleść osoby, które umieją odczuwać godność narodową i potrzeby narodowego ducha.

Z drugiej strony myśl, rzucona przez dyrekcyę, ażeby Dar Grunwaldzki już teraz zaczął działać, jest poparcia godną. Dar Grunwaldzki powinien poprzeć tę palącą narodową potrzebę. Fundusz będzie dobrze ulokowany, bo jeżeli mogli dać pożyczkę Czesi i Niemcy, to nie zrobili oni tego z pobudek innych, jak z czysto finansowych. Pożyczkę w tej samej wysokości może dać bez obawy fundusz Daru Grunwaldzkiego, a społeczeństwo będzie jeszcze usilniej sam Dar Grunwaldzki popierać.

Składaliśmy Dar Grunwaldzki na popieranie zagrożonych kresów narodowych. Jedna z tych placówek została zagrożoną i przez Dar Grunwaldzki winna być popartą. Ale i sam Dar Grunwaldzki winien być teraz właśnie jeszcze usilniej przez społeczeństwo poparty, ażeby rychlej zebrać ten pierwszy milion, do którego, jak słyszy, już tylko kilkadziesiąt tysięcy koron brakuje.

O. Bujwid.

Judaizm i kapitalizm.

W Berlinie wygłosił głośny ekonomista niemiecki prof. Werner Sombart szereg wykładów o stosunku judaizmu do kapitalizmu. Wykłady te streściła obszernie cała prasa niemiecka i zagraniczna, ponieważ zarówno powaga naukowa prelegenta jak i sam temat zasługują na to, aby zaznajomić szersze koła publiczności z myślami jednego z najznakomitszych dzisiaj ekonomistów europejskich o kwestyi tak bardzo ważnej.

Zdaniem Sombarta, niema w historyi ludzkiej drugiego zjawiska tak ważnego dla kultury w ogólności, a dla kultury ekonomicznej w szczególności, jak historya żydów. Wielki ich i decydujący wpływ widzimy w najważniejszych momentach nowożytnej historyi ekonomicznej Europy. I tak wskutek prześladowań żydów w XVI i XVII wiekach w południowych krajach romańskich (we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii) wyemigrowują oni na północ, a z nimi razem przenosi się centrum światowe o obrotu handlowego z południowej Europy na północ — do Anglii i Holandyi. Nagły rozkwit ekonomiczny tej ostatniej, przypisuje uczony ekonomista głównie wpływowi bogatych żydowskich kupców, co potwierdzają liczne świadectwa współczesne. Niebrak jednak także i wewnętrznych przyczyn tego zjawiska. Żydzi byli niemal monopolistami handlu towarami zbytkownymi, które wówczas decydowały o obrotach handlowych i przemysłowych. Dalej żydzi pierwsi wprowadzili na rynek światowy towary kolonialne, jak tytoń i cukier. Oni też handlowali głównie tymi artykułami, które zrewolucyonizowały całą nowożytną gospodarkę społeczną (bawełna, indygo i t. p.) Wreszcie w ręku żydowskim znajdowały się kopalnie srebra w Ameryce.

Charakterystyczną cechą zewnętrznej postaci wszechświatowego obrotu po odkryciu Ameryki jest wciągnięcie kolonij do gospodarstwa światowego. I właśnie żydzi byli jego założycielami. Dowody tego mamy w licznym udziale żydów z zarządzie wschodnio-indyjskiego Towarzystwa, tudzież w odkryciu Ameryki. Na pierwszą wyprawę Kolumba dali pieniądze żydowscy finansiści. Także załoga jego okrętów liczyła wielu żydów. Po odkryciu Ameryki zaczęli żydzi napływać najpierw do południowej a potem do północnej jej części. Znaczenie żydów w północnej Ameryce polega na specyalnej roli, którą odegrali w procesie kolonizacyjnym. Żydowski kramarz i kupiec zapuszczał się razem z pierwszym kolonistą w dziewicze lasy. Dalej znaczenie ich polega na tem, że przywiózłszy z sobą szlachetne metale z południowej Ameryki, podtrzymywali oni w całym okresie kolonizacyjnym ekonomiczną niezależność północnej Ameryki od starego świata.

Potężny wpływ żydów daje się także wykazać w budowie współczesnego systemu gospodarczego w cywilizowanym świecie. Sombart twierdzi nawet, że bez współdziałania żydów nie mogłoby było powstać państwo nowożytne. Żydzi dopiero stworzyli jego materyalne, ekonomiczne i finansowe podstawy. Oni umożliwili powstanie nowożytnych armij. Wszyscy liweranci wojskowi w XVI, XVII i XVIII wiekach byli z pochodzenia żydami. Jako dostawcy pieniędzy, stworzyli oni tę formę pożyczki pieniężnej, na której opiera się dzisiaj cały system pożyczek państwowych — mianowicie nieosobista wierzytelność przez papier na okaziciela i przez giełdy. Na tem polega znaczenie Rotschildów.

Handel giełdowy, druga cecha nowożytnego gospodarstwa, jest także przeważnie żydowskiego pochodzenia. Tak samo handel oparty na kredycie. W produkcyi towarowej, opartej na zasadzie kapitalistycznej, znaczenie żydów jest wprost ogromne. Najważniejszy przemysł XIX wieku — przemysł tkacki, opanowali niemal zupełnie żydzi. I im większe jakaś gałąź przemysłu zdobywała sobie znaczenie w handlu, tem chętniej garnęli się do niej żydzi.

Żydzi też pierwsi rozwinęli i wytworzyli ducha nowoczesnego kapitalizmu. Oni pierwsi przerwali w życiu ekonomicznem zamknięte koło konsumentów, pierwsi zaczęli wyszukiwać nowych odbiorców, pierwsi rozpoczęli konkurencyę handlową, opartą na obniżaniu cen, pierwsi też wprowadzili na targ surogaty. Zasadą handlu żydowskiego było zawsze: najniższe ceny przy największym obrocie. Żydów też należy uważać za tych, którzy dali światu zasadę wolności handlu i konkurencyi.

W jaki sposób stało się, że ta niewielka stosunkowo garstka ludzi mogła wywrzeć tak potężny wpływ na życie ekonomiczne wielkich narodów współczesnych? Odpowiedź na to pytanie daje Sombart w drugim swoim odczycie p. t. „Kapitalistyczny talent żydów".

Ważnym w tym względzie jest przedewszystkiem ten fakt, że żydzi weszli, jako właściwi spadkobiercy starożytnego świata i jako jedyni przedstawiciele jego wysokiej kultury, do dziecinnie młodego średniowiecza. Tem tłómaczy się ta wielka rola, jaką zaczęli oni rychło odgrywać na średniowiecznych dworach panujących. Znajomość języków uczyniła z nich tłumaczy, przewodników i pośredników, przyczem pomagała im ta sieć związków międzynarodowych, o której utrzymanie dbają usilnie do dzisiaj. Żydowska diaspora zaczęła się bowiem znacznie dawniej, niż się powszechnie mniema. Żydzi, związani z sobą węzłami krwi i wiary, siedzieli w centrach handlu światowego już w starożytności odległej. Na tem też polegała ich wyjątkowa zdolność, jako liwerantów i bankierów. Stąd zaś prosta już droga wiodła do przemysłu.

Przez przeciąg długich tysiącleci żydzi odznaczali się zawsze jedną i tą samą cechą — swojem bogactwem pieniężnem. — Fakt ten można badać od skarbów Salomona przez całą starożytność przez Arabię, Hiszpanię, Holandyę aż do Frankfurtu i Hamburga dzisiejszych dni. Według dokładnych zapisek statystycznych można z całą pewnością stwierdzić, że w XVIII. wieku najbogatszymi mieszczanami we Frankfurcie i Hamburgu byli żydzi. Dzisiejsze zaś cyfry są jeszcze bardziej wymowne: na przykład w Berlinie żydzi stanowią tylko 4·8 proc. ludności, a płacą 30 procent całego podatku dochodowego z tej stolicy.

Skąd się bierze to niezmierne bogactwo żydów? Już od czasu wyjścia z Egiptu okoliczności zewnętrzne zmuszały żydów do trzymania swego majątku zawsze „w kieszeni", przy sobie. Stąd poszło ich zamiłowanie do gotówki, która znowu umożliwiła im pożyczanie pieniędzy, dając im niemal monopol w tym względzie. Było to zaś tem ważniejsze, że przez długie wieki jedynie pożyczanie pieniędzy dawało możność sowitych, lichwiarskich zarobków. — Z drugiej strony nie mieli żydzi (mimo swej woli) sposobności do wydawania pieniędzy. — Aż do wieku XIX. nie mogli oni po prostu żyć stosownie do swego stanu majątkowego. Lokowanie pieniędzy w ziemi było im również do niedawna stosunkowo zabronione. Siłę i władzę mogły im dać tylko pieniądze.

Trudniej określić subjektywne wrodzone zdolności kapitalistyczne żydów. — W „kapitalistycznym, gospodarczym subjekcie (podmiocie) mieszkają dwie dusze — powiada Sombart — przedsiębiorca i handlarz. Pierwszy wynajduje idee ekonomiczne, staje się pionierem gospodarczym, drugi jest „spekulującym kalkulatorem". Spekulującym dlatego, ponieważ umie on wysnuwać logiczne wnioski z każdej sytuacyi handlowej na wszelki przypadek. Kalkulatorem, ponieważ z wielką ścisłością obliczy on na poczekaniu pieniężną wartość każdego interesu. — Ale kapitalista musi także umieć wydobyć z ludzi to, co się z nich wydobyć da. W tym celu musi on posługiwać się suggestyą. Musi on we krwi mieć coś takiego, o czem czytamy w starożytnym eposie „Będzie zamieć śnieżna, powiadają Fenicyanie, mając wielkie zapasy ciepłego obuwia na sprzedaż".

Najgłębszym, zasadniczym rysem umysłowości żydowskiej jest silny teleologizm, to znaczy pojmowanie świata, jako sumy celów i siły ludzkiego umysłu, jako dającej możność przystosowania do tego ciekawego aparatu swojego życia. Żydowska religia, poezya i filozofia przepojone są wprost tym poglądem. Najgłębszem przekonaniem Spinozy jest, że zysk jest podstawą wszelkiej cnoty.

Żyd jest mniej rozmarzony, niż Niemiec lub Słowianin. Jest więcej trzeźwym racyonalistą i chętniej ukrywa swoją osobę za rzeczą, co w świecie kapitału jest cechą nieocenioną.

Streszczone wyżej uwagi znakomitego uczonego, aczkolwiek niewątpliwie w znacznej swej części trafne, pouczające i na głębokich studyach oparte, nie wyczerpują jednak bynajmniej tej ogromnej kwestyi, jaką stanowi rola żydów w spółczesnem życiu gospodarczem narodów cywilizowanych.

Kwestya ta sama będąc produktem współżycia żydów z narodami europejskiemi, nie może być rozwiązana ani rychło, ani tem mniej ostatecznie. — O ukształtowaniu jej stanowi życie samo i ono też jedno może przynieść i zapewne przyniesie kiedyś jej rozstrzygnięcie.

Z aeronautyki.

(Najnowszy typ balonu wojskowego we Francyi. — Wskazówka dla Austryi. — Rola aeroplanów podczas wojny. — Przyszłe walki powietrzne).

Zarząd armii francuskiej nabył obecnie balon zupełnie nowego typu, który otrzymał nazwę „typ

---

Edmunt Libański.

Z postępów wiedzy i techniki.

(Telepatya i jasnowidzenie. — Wiedza tajemna. — Towarzystwa dla badań psychicznych. — Technika doświadczeń.)

Znaczna liczba słynnych uczonych, fizyków, antropologów, chemików, medyków, filozofów wyraziła przekonanie, że istnieją zjawiska, odnoszące się do „duszy ludzkiej", które na podstawie dotychczasowo znanych sił i praw przyrody wytłumaczyć się nie dadzą. Zagadnienie duszy, nad którego rozwiązaniem pracuje nieustannie duch ludzki, znajduje w zjawiskach tej nieznanej „siły psychicznej" nowe oświetlenie.

Dziedzina hypnotyzmu, telepatyi, jasnowidzenia, oddziaływa nie tylko na medycynę, fizyologię, psychologię, ale wnika we wszystkie działy wiedzy przyrodniczej i rzuca nowe światło na inne gałęzie nauk, jak filozofię, religię, pedagogię, prawo i t. p.

Żadna dziedzina ludzkiej wiedzy i doświadczeń nie była przez tak długi czas polem szarlataneryi i oszukańczego wyzysku, jak właśnie ta dziedzina „wiedzy tajemnej" — okultyzmu. Samo uznanie faktyczności niektórych zjawisk wywoływało urąganie i istotnie z głębokim podziwem odnieść się trzeba do uczonych, dla których prawda była i jest świętszą od skrupułów tchórzostwa moralnego i którzy nie wahali się oddać jej świadectwa, narażając się na ataki z różnych stron.

W roku 1840 wyznaczyła Akademia francuska nagrodę 3000 franków dla jasnowidzącej, która ze szczelnie zamkniętemi oczyma widzieć i czytać zdoła. Magnetyzer dr Pigeaire przedstawił swoją jasnowidzącą i doświadczenie nad „transpozycyą wzroku" odbyło się w ten sposób.

Zawiązano jej potrójnie oczy, nos i całą głowę, a pismo położono na plecy — medyum odczytało je. Mimo to panowie z Akademii podejrzywali „szwindel" i nie chcieli dać się przekonać.

Naturalnie nie każdy osobnik ma zdolności „jasnowidzenia"; musi już tkwić w organiźmie predyspozycya do tych stanów, uważanych przez medycynę za chorobliwe... za przeczulenie hysteryczne, czy hypnotyczne — nazwa i tak niczego nie tłomaczy.

Sprawozdania kliniczne z oddziałów chorób nerwowych stwierdzają takie fakta zagadkowe „jasnowidzenia", a na polu badań tych tajemniczych sił „Psyche" — odznaczyli się słynni uczeni, jak Richet, Forel, Charcot, Lombroso, Morselli, z naszych Ochorowicz — wszyscy ludzie nauki i trzeźwego, wysoce ostrożnego badania, bardzo skrupulatni w wydawaniu orzeczeń o zjawiskach.

Przekonano się, tak twierdzi dr Forel, że wszyscy ludzie o normalnym mózgu, duchowo zdrowi, mogą popadać w sen hypnotyczny, a przy dalszem ćwiczeniu, przy zastosowaniu wypraktykowanych środków i w stan sonambuliczny (jasnowidzący). Najtrudniej podlegają tym zagadkowym stanom — neurastenicy i ludzie nienormalni — najłatwiej osobniki fizycznie zdrowe, nie oddające się zbytnio pracy umysłowej.

Co jest przyczyną tego stanu, jak to jest możliwem, aby osobnik taki widział, słyszał fakta, odbywające się gdzieś daleko, a nieraz w przeszłości lub przyszłości, w jaki sposób nastąpić może „transpozycya zmysłów", podczas gdy ciało materyalnie spoczywa nieruchomo w tak zwanym śnie magnetycznym?

Na to odpowiada medycyna: „Zaburzenie równowagi centralnego systemu nerwowego" — naturalnie bardzo piękna definicya, ale niestety niczego nie tłomaczy; nie tłomaczy nam tego faktu i zrozumienie, że to stan chorobliwy.

Fakta te jednak — nad któremi tylko ignorant może przejść do porządku dziennego — objawiają pewne siły „psyche", pewne właściwości ludzkiego ducha, które należałoby zbadać, analizować, zestawić bez uprzedzeń, bez z góry narzuconej teoryi... bez śmiałych hipotez spirytystycznych...

...„Periculosum est credere et non credere". Niebezpiecznie jest wierzyć i nie wierzyć — zaprzeczać faktom „a priori" jest zarozumiałością i głupotą; przyjmować je bez stwierdzeń, nierozsądkiem.

Idźmy jednak dalej w tę „tajemniczą krainę zagadkowych zjawisk.

Medya, to znaczy osobniki o szczególnej zdolności popadania w sen jasnowidzący „trans", jak się to zwie fachowo, można podzielić na pewne rodzaje. Uzdolnienie to tajemnicze ma różne stopnie, różniące się i jakością i ilością fenomenów niewytłumaczalnych.

Myśl — ruch molekularny cząstek mózgu, powoduje fale; rodzaju tych fal nie znamy — być może, że idą jak fale elektryczne, np. telegrafu bez drutu — ruch ten, promienie myśli, rozchodzą się wokół i pobudzają do ruchu molekularnego mózgi innych osobników. Otóż w „trans" mózg prawdopodobnie może się ułożyć niby „odbieracz" stacyi telegrafu bez drutu i udzielić myśl wysłaną, rozkaz dany myślowo.

Mamy wówczas zjawisko „suggestion mentale".

I oto znajdujemy się w środowisku „okultyzmu" — wiedzy tajemnej, którą posługiwali się chaldejscy magowie, czarnoksiężnicy, kapłani, czyniące cuda Szamanowie, Pytye greckie, ten cały zastęp mitycznych i legendowych postaci, ku którym pełzały mrowia ludzkie w niedoli, w rozpaczy, w troskach, szukając rady, pociechy... ukojenia dla cierpień!...

I z tego oceanu nędzy ludzkich istnień, z tego wiecznie szalejącego morza tęsknot i szałów serca ludzkości, wyrywało się i wyrywa nieustannie jedno olbrzymie gorejące pytanie o życiu i śmierci, pytanie o tajemnicę duszy, istnieniu człowieka — nieśmiertelności ducha.

Czy badania zjawisk „medyumicznych" „siły psychicznej", jak ją nazywają niektórzy — rozjaśnia noc tych palących zagadnień o celu istnienia, lub nieśmiertelności ducha. tego żadną miarą przesądzać nie można. W każdym razie trzeba wobec nowych faktów, nie dających się wytłomaczyć na podstawie znanych praw fizycznych i zasad nauki obecnej, powiedzieć dobitnie słowa. wypowiedziane już przed 20 wiekami: „Mens agitat molem".

Czyż nie słuchali cie licznych, dziwnych opowieści o duchach, widmach, o pukaniach, stolikach wirujących, pojawianiu się zmarłych i i wieściach z tamtego świata?

— Tak — odpowiecie — naturalnie fantazye, zabobony, głupota ludzka, obłędy różnego rodzaju.

Zgoda!

Ale od szeregu lat we wszystkich prawie krajach kulturalnych, w ich stolicach pracują towarzystwa z mężów nauki, których sława znana jest w całym świecie; profesorów nauk ścisłych, doktorów, filozofów, cały poczet ludzi wiedzy ścisłej, eksperymentalnej, niezwykle ostrożnych i przenikliwych — pracują nad poznaniem „objawów siły psychicznej".

A zakres tych badań obejmuje nie tylko telepatyę, magnetyzm, jasnowidzenie, ale i zjawiska spirytystyczne... dziedzinę niejednokrotnie ośmieszaną i zdyskredytowaną.

Stwierdzono, iż istnieją zjawiska, niezgodne z prawami siły ciężkości, tak zwana lewitacya; dalej z prawami fizyologii — skonstatowano fakta, którym niepodobna dać wiary bez naocznego, dotykalnego przekonania się wprost osobistego, mimo powagi nazwisk uczonych, podpisanych na protokołach doświadczalnych.

Przyznano poza ciałem materyalnem człowieka, istnienie ciała „astralnego", widzialnego w wyjątkowych okolicznościach, istnienie niejako widma, sobowtóra, mogącego się oddzielić od żywej cielesnej istoty, pozostawiając ciało w martwocie nieruchomej. I przyznano, a przyznali to między innymi uczeni tej miary, jak Lombroso, Forel, Morselli, Richet, Charcot, Flammarion, Jansen, Wallace (na podstawie szeregu doświadczeń, czynionych w jasny dzień), że są zjawiska, których niepodobna wytłómaczyć inaczej, jak tylko istnieniem inteligencyj niewidzialnych, bezcielesnych.

Do doświadczeń przy niezwykłych ostrożnościach, zachowanych dla usunięcia nawet cienia możliwości oszustwa, stosowano — rzecz interesująca — ostatnie zdobycze techniki w aparatach, sygnałach, urządzeniach i tak ten tytan nowoczesny: tryumfująca technika, poszła w służbę dla poznania tajemnicy psyche i jej zagadkowych sił!

Wiedza, posługująca się doświadczeniem, posuwa się naprzód z otwartemi oczyma i każdy dorobek poznania stanowi etap do dalszego postępu.

Okultyzm doświadczalny przybiera dziś szatę metafizyki, spirytyzm — metapsychyki; nie należy wierzyć lub nie wierzyć, lecz doświadczać i wiedzieć.

Malécot". Przed nabyciem tego balonu rozpisał wojskowy zakład aeronautyczny konkurs, który zawierał następujące warunki: Własna szybkość balonu sterowego ma wynosić 50 kilometrów na godzinę, trwałość lotu bez lądowania po drodze ma obejmować 15 godzin przy załodze, złożonej z 6 ludzi, z których każdy waży co najmniej 75 kilogramów. Wymagana zdolność wzniesienia się, wynosi 2.000 metrów, pojemność 6.500 metrów sześciennych, długość 90, a wysokość 20 metrów, największa średnica 13 metrów. Jako warunek przyjęcia balonu na własność armii francuskiej, oznaczono lot na 500 kilometrów odległości, w ciągu 15 godzin, przy wietrze o przeciętnej szybkości 7 metrów na sekundę. Dwie trzecie tej podróży miał balon odbyć na wysokości przeszło 1300 metrów.

Typ Malécot jest połączeniem balonu i maszyny do latania, gdyż posiada wypełnioną gazem powłokę balonową, tudzież płaszczyzny do latania, czyli skrzydła na wzór aeroplanu. W ten sposób zamierza zarząd armii francuskiej zarzucić obydwa dotychczasowe typy balonów, a mianowicie półsztywny system „Lebaudy", do którego należą francuskie balony wojskowe: „Patrie", „République" i „Liberté", tudzież niesztywny system, do którego należą balony „Ville de Paris", „Bayard Clement" i „Colonel Renard".

Ten fakt ważny jest dla armii austro-węgierskiej, której zarząd oddał właśnie do budowy dwa balony zarzuconych przez Francyę typów, a mianowicie typu „Lebaudy" i „Bayard Clement". Oczywiście zupełna sprawność typu „Malécot" okaże się dopiero po całym szeregu prób, co potrwa w każdym razie do połowy przyszłego roku — ale, jak słusznie podnosi jeden z dzienników wiedeńskich, należałoby wobec tego cofnąć budowę wymienionych balonów starego systemu francuskiego i albo czekać na wypróbowanie typu „Malécot", albo na razie wybudować balony systemu „Parseval".

Dziennik paryski „Eclair" podaje drugą zajmującą nowinę z dziedziny wojskowej aeronautyki. Na podstawie kilkumiesięcznych prób z aeroplanami, zarządzonych na polecenie francuskiego ministerstwa wojny, okazało się, że aeroplany mogą oddać poważne usługi jako broń zaczepna, gdyż nadają się do rzucania pocisków wybuchowych. W przyszłych wojnach aeroplany, zaopatrzone w pociski wybuchowe, będą siać zniszczenie w szeregach nieprzyjacielskich, wywołując zarazem popłoch. „Eclair" donosi, że minister wojny da podobne wyjaśnienia zarówno w Izbie deputowanych, jako też i w senacie. Kapitan inżynieryi Łukasz Gerardille, uczeń Wilbura Wrighta, ma wykształcić w awiatyce cały szereg oficerów inżynieryi.

O przyszłych wojnach powietrznych wygłosił w berlińskim aeroklubie wykład dr Aleksy Meyer. Na wykład przybyli wyżsi oficerowie armii lądowej i marynarki. Prelegent dał pogląd na rolę balonów podczas dawniejszych wojen, przypominając pomiędzy innemi bitwę pod Fleurus w r. 1749 i wojnę prusko-francuską z r. 1870. Przechodząc do przyszłości, podniósł dr Meyer, że wojną powietrzną zająć się muszą prawnicy, a to celem wypracowania międzynarodowych przepisów, któreby obowiązywały obie walczące strony. Prelegent podniósł, że przestrzeń ponad neutralnemi ziemiami i wodami powinna być również neutralną. Odrzucił zarówno teoryę, głoszącą zupełną wolność przestrzeni powietrznej, jakoteż i teoryę, wedle której przestrzeń ta tylko do pewnej wysokości podlegałaby władzy odnośnego państwa. Co do stanowiska załogi aeronautycznej, to prelegent podniósł, że należałoby ją podczas wojny traktować tak, jak żołnierzy walczących na lądzie, lub morzu.

W sobotę na polach pod Wiener-Neustadt urządził austryacki aeronauta Etrich nową próbę lotu ze swoim aeroplanem, który został przerobiony, a mianowicie otrzymał skrzydła o 6 metrów większe. Próba powiodła się, gdyż aeroplan Etricha przeleciał 300 metrów na wysokości 5 metrów. Etrich byłby przeleciał większą przestrzeń, ale bardzo silny wiatr nie pozwolił na to. Wylądowanie poszło gładko.

Przedstawienie operowe w teatrze ludowym.

Staraniem i siłami szkoły śpiewu p. Wiktora Barabasza odbyło się wczoraj w teatrze ludowym przedstawienie opery „Verbum nobile". Prześliczna, polskim animuszem i wdziękiem tchnąca, muzyka Moniuszki ściągnęła liczny zastęp słuchaczów, którzy żywo oklaskiwali każdy ustęp pięknego dzieła. Opera „Verbum nobile" uchodzi niejednokrotnie za najpiękniejsze, najbardziej artystycznie zamknięte i zaokrąglone dzieło Moniuszki, tyle w niem temperamentu, życia i tyle czysto muzycznych niepoślednich walorów. Moniuszko okazał się tu nieporównanym mistrzem wyrazu, charakterystyki tonów, malującej każdy odcień nastroju; zwłaszcza ilekroć ma się odzwierciedlić stan duszy pogodny, tkliwie liryczny, lub żartobliwie wesoły, Moniuszce przyznać trzeba palmę pierwszeństwa między polskimi kompozytorami.

Wykonanie opery, pomimo że stało w granicach zapału artystycznego i dyletanckich jeszcze zasobów technicznych, wyszło doskonale. Uczniowie szkoły śpiewu: pp. Godulowa, Kowal i Romanowski mają bardzo ładne głosy, wybitną muzykalność i poczucie wyrazu w śpiewie, ale o ich kulturze głosowej, technice śpiewackiej możnaby dopiero po dłuższym czasie studyów powiedzieć coś zdecydowanego, zbyt bowiem krótko trwają ich studya przygotowawcze. Najwięcej brawury i siły głosu posiada p. Romanowski, który w roli Marcina zbierał rzęsiste oklaski.

W przedstawieniu współdziałali także amatorowie pp.: Zathey, b. artysta operowy i p. Rosenberg, obdarzony wspaniałym basowym głosem. P. Zathey świadomy już swoich środków, wykonał rolę ojca już z pewną rutyną w grze i śpiewie, przypominając się mile krakowskiej publiczności z występów w lecie podczas gościny opery lwowskiej.

b. w.

Kronika.

Kraków, 7 grudnia.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłali: S. Szarkiewicz 20 kor., zebrane na pożegnaniu sędziego Dacha, (a nie Wacha, jak poprzednio mylnie podano). B. M. K. D. P. 1 koronę.

Dyrektor Muzeum techniczno-przemysłowego. Z powodu ustąpienia ze swego stanowiska dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego, radcy bud. p. Tadeusza Stryjeńskiego, prezydyum miasta na podstawie uchwały Rady miasta ogłasza konkurs na to stanowisko, z terminem wnoszenia podań do dnia 31 grudnia. Warunki konkursu ogłoszone zostały w dziennikach miejscowych. Konkurs ten obudził wiele zainteresowania w sferach interesujących się rozwojem przemysłu i rękodzieła swojskiego ze względu, że chodzi tu o stanowisko kierownika Muzeum, będącego właściwie instytutem dla popierania tych gałęzi produkcyi.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej Rady miasta. Komisya przyjęła do wiadomości zamknięcie rachunków za rok 1908, jak również sprawozdanie komisyi rewizyjnej, oraz udzielenie absolutoryum dyrekcyi gazowni z administrowania gazowni za rok 1908. Uchwalono remuneracye dla urzędników i robotników gazowni i jednorazową zapomogę tym robotnikom z powodu drożyzny i przyjęto budżet gazowni na rok 1910. Dalej przyjęła sekcya do wiadomości zaprowadzenie gazu na Czarnej wsi, uchwaliła poprawić uświetlenie na ulicach: Podwale, Dunajewskiego, Basztowej, Sławkowskiej i Lubicz oraz w dzielnicy VIII, oraz uchwaliła zaprowadzić oświetlenie gazowe drogi spacerowej do parku Jordana, w końcu uchwaliła budżet elektrowni na rok 1910.

Utrzymanie czystości w mieście w porze zimowej. Magistrat miasta Krakowa, ogłoszeniami po rogach ulic, przypomina właścicielom domów przepisy utrzymywania czystości i porządku, odnoszące się do usuwania śniegu, lodu i błota z chodników i śniegu, grożącego spadnięciem z dachów. Między innemi magistrat przypomina, że podczas strącania takiego śniegu należy przed domem na chodniku postawić koziołki drewniane, zamykające chodnik, aby publiczność w czasie wykonywania tej czynności tym chodnikiem nie przechodziła. Właściciele domów obowiązani są w porze zimowej kazać chodniki, a tam, gdzie niema chodników, ulice wzdłuż ich posiadłości na szerokość dwu metrów z lodu, śniegu i błota oczyścić. Uprzątanie to należy uskuteczniać wczas rano, a w razie ciągłego opadania śniegu, i kilka razy na dzień, lub w czasie, który organa miejskiego zakładu czyszczenia miasta oznaczą. Śnieg, lód oraz błoto zmiecione z chodników, należy ułożyć na połowie szerokości ścieku, od strony ulicy, nie zaś na środku ulicy, aby nie tamować ruchu wozów na ulicach przez wygórowanie środka i przez ścieśnienie ulic. W ulicach zaś, przez które przechodzi tor kolei elektrycznej, należy śnieg, lód lub błoto, składać w połowie ścieku po stronie ulicy, gdzie niema toru kolei elektrycznej. Jeśli chodniki obmarzają i stają się śliskie, jako też w razie gołoledzi obowiązani są właściciele domów śliskie miejsca wzdłuż swych realności kazać posypywać piaskiem.

Stypendya dla wychowanków seminaryum T. S. L. w Białej. Zarząd główny T. S. L., podając do wiadomości, że prof. Bujwid ufundował dwa stypendya po 100 K rocznie na przeciąg trzech lat dla uczniów seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej, składa niniejszem ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Z Tow. pielęgnowania nauk społecznych. — W piątek 10 grudnia o godz. 8 wieczór w lokalu Towarzystwa Technicznego (ul. Straszewskiego 28) odbędzie się odczyt docenta dra Adama Krzyżanowskiego p. t. „Drożyzna". Goście, wprowadzeni przez członków mają wstęp wolny.

Dnia 3 b. m. odbył się odczyt dra Edwarda Strassburgera p. t. „Kooperacya i jej rozwój" w Królestwie Polskiem. Prelegent wskazał, że ruch współdzielczy w Królestwie Polskiem rozwinął się wśród ludu z żywiołową siłą i pokrył kraj cały gęstą siecią stowarzyszeń spożywczych. Do roku 1906 t. j. do rewolucyi w Rosyi, ruch współdzielczy rozwijał się słabo. Właściwy ruch zaczął się dopiero po rewolucyi, z którą stoi w przyczynowym związku; 80 prc. wszystkich istniejących spółek, których Królestwo liczy 700, powstało w ciągu paru lat ostatnich. Królestwo, będąc krajem gęsto zaludnionym, posiada warunki dodatnie dla rozwoju kooperacyi; głównym bodźcem do zakładania spółek spożywczych jest opłakany stan i nieuczciwość handlu detalicznego. Ruch współdzielczy w Królestwie, choć młody, rozwija się na ogół pomyślnie i pozwala żywić nadzieję powodzenia na przyszłość.

W dyskusyi nad odczytem wyłoniły się rozmaite zapatrywania co do tempa i szans pracy kooperatywnej w Galicyi. Ogólnie jednak zgodzono się na to, że praca ta postępuje nader powoli i napotyka na liczne przeszkody skutkiem ogólnej apatyi ludności galicyjskiej i dziwnej niechęci do jakiejkolwiek inicyatywy ekonomicznej. Skonstatowano także, że ruska instytucya „Narodna Torhowla" rozwija się znakomicie i może służyć za wzór godny naśladowania. W toku dyskusyi wyłoniła się także myśl gruntowego i naukowego zbadania przyczyn powolnego rozwoju kooperatyw w Galicyi i przeszkód, jakie się mu dotąd przeciwstawiają.

Przedstawienie klasyczne. Z „Akademickiego Koła artyst. miłośn. dram. klasycznego" komunikują nam, że bilety na przedstawienia klasyczne 13 grudnia b. r. w teatrze miejskim, są do nabycia już w kasie zamawiań p. B. Wierzejskiego (Rynek A — B), a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej od godziny 9 — 1 w południe i od 3 — 8 wieczorem.

Muzyka kościelna. W kościele N. M. Panny w dniu 8 grudnia, w uroczystość N. M. Panny, w czasie sumy pontyfikalnej, o godzinie 10, chór miejscowy wzmocniony, pod kierunkiem swego dyrygenta Stanisława Niepielskiego, wykona mszę Teodora de la Hache z akompaniamentem organu i orkiestry 13. p. p. Na Graduale „Benedicta es virgo Maria" ks. Ign. Mitterera; na Ofertorium „Ave Maria" Cezara Franka odśpiewa p. A. Godulowa (mezzo-sopran) z kwartetem smyczkowym, na organach towarzyszyć będzie prof. Ludwik Żeleński. O godz. 12 w czasie mszy św. czytanej wykonają uczniowie szkoły śpiewu prof. Aleks. Bandrowskiego szereg pieśni kościelnych: Stan. Moniuszki, Webera, Nowowiejskiego i Gounoda. Akompaniament objął p. Bolesław Wallek-Walewski, po podniesieniu dyrektor Feliks Nowowiejski wykona na organach Adagio D dur Otto Dienla a w końcu mszy św. Preludyum i Fugę Bacha C-mol.

W kościele św. Floryana, jutro o godzinie 10 na sumie odśpiewa chór kolejowy mszę Gounoda, z towarzystwem organów, nadto odegranem zostanie przez „kwartet smyczkowy" „Largo" Händla i „Ave Maria" Gounoda.

W katedrze na Wawelu, we środę dnia 8 b. m., o godzinie 10 rano, wykonana będzie msza św. kompozycyi W. Deca, na tematach Bogarodzicy; towarzyszyć na organach będzie Al. Namysłowski.— Na ofertoryum wykona Fugę Bacha e-mol, dyrektor Feliks Nowowiejski. Po sumie odegra p. Namysłowski preludyum As-dur swojej kompozycyi.

Z Tow. muzycznego. W koncercie (10 b. m. w sali Starego Teatru) będzie po raz pierwszy w Krakowie wykonaną „Pieśń o sokole", poemat symfoniczny Fitelberga. W koncercie weźmie udział p. Erna Schulzówna (węgierka). Bilety w cenie po 3 i 2 kor. za krzesło na sali, a po 2 i 1 kor. za krzesło na galeryi, sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego (Linia A — B) od godz. 9 do 12 i od 3 do 7.

Koncerty symfoniczne. Orkiestra monachijska „Münchener Tonkünstler-Orchester" znana bardziej pod pierwotną nazwą orkiestry Kaima, przybywa do Krakowa w przyszłym tygodniu i wystąpi z dwoma koncertami symfonicznemi w Starym Teatrze. Pierwszy odbędzie się 13, drugi 19 b. m.

Stałym dyrygentem orkiestry jest utalentowany kapelmistrz francuski J. Lassalle, który poprowadzi też oba koncerty w Krakowie. Na pierwszy z nich zostało już bardzo mało biletów.

Loterya fantowa stow. nauczycielek. Przypominamy, że jutro po południu odbędzie się w salach Starego Teatru loterya fantowa, na sympatyczny cel stowarzyszenia nauczycielek. Początek o o godzinie 3 po południu.

Z Tow. technicznego. We czwartek 9 grudnia o godzinie 7 odbędzie się posiedzenie. Inżynier Henryk Mianowski wygłosi odczyt: „O zużytkowaniu odpadków wełnianych i bawełnianych w przemyśle textylnym".

Z teatru miejskiego. W „grotesce scenicznej" Stiftera i Turschinsky'ego „Ostrożnie z listami", grają pp.: Barwińska, Łazarewiczówna, Sulima, Górska, Zarzycka, Siemaszko, Brand, Jednowski, Leszczyński, J. Węgrzyn, M. Węgrzyn, Rydzewski, Miarczyński. Puchalski, Szymborski, Mastalski, Stępowski, Bojarowski i Lechowski. Środowe popołudniowe przedstawienie „Ziemi" dane będzie po cenach zniżonych do połowy. Wieczorem we środę „Gromiwoja", stale wypełniająca widownię teatru. „Szczęście Frania" Perzyńskiego grane będzie we czwartek w połączeniu ze „Sędziami" Wyspiańskiego. Dyrekcya teatru miejskiego przystąpiła do przygotowań z nowej komedyi historycznej Adolfa Nowaczyńskiego: „Wielki Fryderyk". Nowy utwór autora „Cara Samozwańca" ukaże się na scenie w końcu grudnia, jako następna premiera po „Mizantropie" Moliera.

Teatr ludowy. Próby z historycznego dramatu Zenona Parviego p. t. „Berek Joselowicz" (Rok 1794), który ukaże się na scenie w sobotę dnia 11 b. m. są w pełnym toku. W sztuce tej występuje cały męski personal teatru z dyr. E. Rygierem. Rzecz osnuta na tle powstania Kościuszkowskiego, przedstawia udział w tem powstaniu i bohaterską postać Berka Joselowicza, pułkownika, którego setną rocznicę zgonu na polu bitwy (w r. 1809) pod Kockiem, w roku bieżącym uroczyście święcono.

W czytelni polskiego Związku uczniów rękodzielniczych (ul. Szczepańska l. 11) odbędzie się jutro o g. 7 wieczór odczyt p. t. „Wrażenia z podróży nad morze Śródziemne" (z demonstracyami).

Z czytelni akademickiej im A. Mickiewicza w Krakowie, otrzymujemy następujący komunikat: Na dorocznem walnem zebraniu wybrano prezesem p. Jana Odronia, zastępcą p. Łukasza Staśkę, sekretarzem p. Alfreda Romanowicza, skarbnikiem p. Romana Serpelta. Do wydziału weszli pp. Pełdyak Władysław, Rządzki Stan., Chmiel Stefan, Stefański Wł., Bobak, Kawczak, Stabrawa, Mróz Mik., zaś pp. Kołodziejczyk Ed., Piątkowski Fr., Gdowski M., Bargieł, Kalafarski Fr., Bębynek M., Cwikowski, Pluciński, Zaranek, Zieliński, jako ich zastępcy. Komisya kontrolująca: pp. Julian Wiśniewski przew., Kapturkiewicz, Płachta, Wierzbówka, jako członkowie. Sąd koleżeński: pp. Hutkiewicz, Kijak Józef, Wąs Michał.

Z kraju.

Grób generała Dwernickiego. Z Łopatyna donoszą: Jak wiadomo, na starym cmentarzu naszym znajduje się piękny nagrobek generała Józefa Dwernickiego, który tu, w Łopatynie, spędził kilka ostatnich lat życia i tutaj w r. 1857 życie zakończył. Nagrobek wykonany artystycznie, z biegiem czasu zaczął podupadać. Z obawą patrzyliśmy na jego stan, nie mogąc własnemi siłami zapobiedz temu, aby cenna dla każdego Polaka pamiątka po dzielnym żołnierzu nie uległa zniszczeniu. Na szczęście zjawił się w ostatnich czasach dr B. ze Lwowa, który przy sposobności smutnego familijnego obrzędu zauważył stan pomnika i postanowił poczynić starania celem przyprowadzenia go do odpowiedniego stanu i zapewnienia mu opieki na przyszłość. W kilka dni potem zjawił się w naszem miasteczku p. S., który poczynił pomiary i zdjęcia fotograficzne grobu i pomnika, i jak się obecnie dowiadujemy, sprawa przybrała już konkretne kształty, bo jest już podobno złożony komitet, który zajmuje się sprawą odrestaurowania pomnika, zabezpieczenia go i uroczystego oddania w opiekę tutejszej Polonii. Nie wątpimy ani na chwilę, że myśl poczciwa i patryotyczna dojdzie do skutku — z naszej strony obiecujemy opiekować się gorliwie tą cenną pamiątką.

Pożar. Piszą nam z Białej: W fabryce mebli giętych dr. Weila w Buczkowicach wybuchł w piątek w nocy groźny pożar w suszarni. Gdy pożar spostrzeżono, ogarnął on już cały znajdujący się tam zapas materyałów. Z powodu wielkiego wiatru zachodziła obawa, że ogień przejdzie na sąsiedni warsztat, przez co cała miejscowość byłaby zagrożoną. Ogień umiejscowiono około szóstej rano. Szkoda jest znaczna.

Wadowice, 6 grudnia. We środę 8 b. m. odbędzie się tu staraniem krakowskiego zarządu „Powszechnych wykładów uniwersyteckich" odczyt prof. dr Stanisława Turowskiego p. t.: Juliusza Słowackiego, „Ksiądz Marek", „Sen srebrny Salomei", „Książe Niezłomny". Odczyt odbędzie się w sali „Sokoła" o godz. 5.

Ze sfer aptekarskich. P. August Christ wydzierżawił aptekę Scheina w Nowym Targu. Namiestnictwo we Lwowie nadało p. St. Adamczykowi koncesyę na drugą aptekę w Chrzanowie, p. Piotrowi Gardulskiemu na drugą aptekę w Mielcu, p. St. Piątkowi na drugą aptekę w Śniatynie, p. Józ. Orłowskiemu na drugą aptekę w Horodence, p. Tad. Mazarakiemu na aptekę w Nowej Wsi Narodowej przy Krakowie, a p. Wład. Podstawskiemu na aptekę w Piwnicznej.

Nowy Sącz, 6 grudnia. (Odczyty dla więźniów. Nowa placówka. Pożar.)

Staraniem Koła T. S. L. odbyły się w sobotę popularne wykłady dla więźniów małoletnich, których zgromadzono w więziennej sali szkolnej. Praca w tym kierunku jest nader owocna i zachęcająca dla innych Kół T. S. L. Więźniowie okazują niekłamaną wdzięczność za taką osłodę przykrych chwil więziennych, a niejednego zapewne nauka podniesie i sprowadzi z błędnej drogi. Z funduszów Koła T. S. L. otrzymali więźniowie na własność piękne książki do czytania. Jako prelegenci przemawiali p. Jarończyk o silnej woli i nadziei; p. Wł. Mazur o rasach ludzkich z demonstracyami o narodach, plemionach, z czego przeszedł do dziejów polskich; p. Zbozień mówił o Słowackim.

Koło T. S. L. wspomogło znowu jedną gminę, Falkowę, w urządzenie szkolne, a nadto ofiarowało jej mały fundusz na wystawienie pieca w izbie szkolnej; bez tej pomocy czekałoby około 150 dzieci na... zmiłowanie Boże. Normalna nauka w tej szkole krajowej rozpocznie się jeszcze tego roku.

W Sokole odbyło się nadzwyczajne zebranie członków. Prezes dr Flis w gorących słowach zachęcał druhów do wzięcia udziału w ćwiczeniach na zlot grunwaldzki; dla łatwiejszego umundurowania się powstała osobna sekcya, dyskutowano także nad sposobem przysporzenia funduszów zlotowych. W urządzonem przez tutejszy Sokół nabożeństwie listopadowem wzięła udział dość licznie młodzież gimnazyalna, profesorzy, a także seminaryum żeńskie oraz garść publiczności. Szkoda tylko, że pomimo uchwał wiecowych, nie widzimy na tych patryotycznych nabożeństwach młodzieży szkół ludowych. Przy tej sposobności dodać należy, że w poprzedniej notatce zaszła przez pomyłkę pewna niedokładność co do urządzonego nabożeństwa, co dla interesowanych będzie zapewne miłem wyjaśnieniem.

Przy ulicy Jagiellońskiej istniał od lat kilku wielki skład farb wszelkiego rodzaju i materyałów łatwo zapalnych, firmy polskiej Grubera. W nocy z soboty na niedzielę z niewiadomych przyczyn powstał wewnątrz nie spostrzeżony zaraz pożar, który doszczętnie zniszczył cały skład. Ogień przepalił sufity i dostał się na pierwsze piętro, które zostało zniszczone. Skład ubezpieczony był w Tow. krakowskiem na 40.000 kor. Akcya ratunkowa była utrudniona ze względu, że zalewanie wodą w tym wypadku było bezskuteczne. Spaliły się także księgi i faktury.

Śmierć w płomieniach. Z Brzeżan donoszą: Dnia 27 z. m. o g. 7 rano wybuchł pożar w realności 70-letniego włościanina Kazimierza Zawiły w Zalesiu ad Brzeżany, osadzie osobno stojącej, i zniszczył zupełnie dom i budynki gospodarskie, wraz z zapasami zboża, paszy i narzędziami rolniczemi. W płomieniach zginął właściciel domu, nie zdoławszy ujść. Szkoda wynosi 3000 kor. i była ubezpieczona.

Jarosław, 5 grudnia. Wieczór Słowackiego urządziła wczoraj młodzież gimnazyalna, na której wezwanie w sali Sokoła znalazły się tłumy. Program wypełniło podniosłe przemówienie ucznia VIII kl. Zygmunta Mirtyńskiego, śpiew chóru męskiego i mięszanego, sekstet smyczkowy pod kierownictwem prof. Adamskiego, występ orkiestry mandolinistów, pod batutą ucznia Kutena i orkiestry instr. dętych, pod batutą ucznia Karasińskiego, gra na skrzypcach ucznia Rabotyckiego i deklamacya ucznia Gawła, oraz odegranie fragmentu dramatu Słowackiego p. t. „Złota Czaszka". Odśpiewaniem pieśni narodowych zakończono piękną uroczystość.

Ze świata.

Spieszmy się! Dzienniki wiedeńskie donoszą, że składki na fundusz Rosegera, przeznaczony na niemieckie szkoły kresowe, doszedł już sumy dwóch milionów koron.

Z Gracu donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu komitetu dla zbierania składek na fundusz Roseggora, oświadczył Rosegger, że zachodzi obawa, iż fundusz ten może uledz opodatkowaniu do 200.000 koron.

Zbieranie składek połączone było ze znacznemi kosztami, Rosegger sam napisał 13.000 listów z wezwaniem do składek. Wobec tego fundusz jest niezupełny i zachodzi potrzeba dalszego zbierania składek, celem uzupełnienia go.

Podjęcie wykładów. Z Czerniowiec donoszą: Przerwane na tutejszym uniwersytecie, z powodu epidemii tyfusu, wykłady zostały na nowo podjęte.

Ustąpienie Luegera. Kto w ostatnich czasach — pisze „Neues Wiener Tagblatt" — widział dra Luegera z bliska, musiał z przykrością zauważyć, co zresztą potwierdzają lekarze, iż jego wzrok znowu osłabł znacznie. Dla umysłu tak ruchliwego, dla człowieka tak nieustannie czynnego, jest to ciężką próbą i trzeba przypisać moralnej depresyi fakt, że na ostatniem posiedzeniu „klubu mieszczańskiego" dr Lueger sam oświadczył, że już prawie nic nie widzi, że obawia się zupełnej ślepoty. A wtedy stać się może, iż będzie musiał zrzec się burmistrzostwa i mandatu poselskiego. Oczywiście to oświadczenie wywołało ogromną sensacyę pośród członków klubu i wszyscy zaprotestowali przeciwko takiemu zamiarowi. Te słowa burmistrza musiały tem więcej zadziwić, że dr Lueger mimo swego cierpienia ma zwykle dobry humor. Sądzono też powszechnie, że myśl złożenia godności burmistrza i mandatu była wypływem chwilowej depresyi i że nie należy do niej przywiązywać większej wagi, zwłaszcza, że wzrok Luegera to się poprawia, to pogarsza. Na razie dr Lueger pracuje z dawną pilnością.

Brak hotelów w Wiedniu daje się odczuwać podobnie, jak w Krakowie. Ruch turystyczny wzrasta i obecnie z reguły, przy większym napływie obcych brakuje dla nich miejsca w hotelach. Już obecnie wyrażono w ratuszu obawę, że podczas przyszłorocznej wystawy łowieckiej w Wiedniu brak hotelów da się dotkliwie odczuć. Mają wprawdzie powstać nowe hotele, jednakże budowa ich nie ukończy się przed otwarciem wystawy.

Z Drezna piszą nam: Dzień 21 listopada był dla nas Polaków, osiadłych tutaj, bardzo uroczystym i podniosłym. W dniu tym obchodziło Towarzystwo przemysłowców polskich, jubileusz 40 letniego swego założenia, oraz jubileusz 40 letniej, gorliwej, pełnej poświęcenia pracy p. Komendzińskiego, który z całem zaparciem się pracuje dla dobra tutejszej Polonii nietylko w tem ale i w innych stowarzyszeniach. Rano wysłuchano Mszy św. w kościele katedralnym, a wieczór zgromadził w sali domu katolickiego prawie wszystkich Polaków. Po zdaniu sprawozdania przez prezesa z dotychczasowej działalności Towarzystwa, złożeniu życzeń przez delegacye z innych miast, oraz odczytaniu listów z życzeniami i depesz, nastąpiła część wokalno-muzyczna wieczoru, złożona z produkcyi skrzypka p. Pawlaka i p. Czarneckiej, z deklamacyi i śpiewu. Jubilat podziękował za życzenia złożone mu i stowarzyszeniu, zapraszając wszystkich do wspólnej uczty, która wśród serdecznego nastroju złączyła przy wspólnym stole zamożnych i biednych, wykształconych i niewykształconych.

W. J.

Zmarli.

Józef Wiatr, naczelnik stacyi Ryczów, umarł wczoraj. Pogrzeb odbędzie się w Ryczowie jutro.

Na cele T. S. L. Urzędnicy krakowskiej dyrekcyi kolejowej zamiast bankietu na cześć ustępującego dyrektora radcy dworu Józefa Horoszkiewicza, na jego własne życzenie złożyli na rzecz T. S. L. (na ręce zarządu głównego) 360 K.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Adama Ważnego notaryuszem w Żabiu.

Z kalendarza. We wtorek 7 grudnia: Ambrożego bwdk.; we środę 8 grudnia: Niepok. Poczęcia NMP.; we czwartek 9 grudnia: Leokadyi i Waleryi p.

Wschód słońca 8 grudnia o godz. 7 min. 28; zachód o godz. 3 m. 37; długość dnia 8 godzin 09 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 grudnia termometr doszedł od + 1·2 do 7·0 C.; — barometr powahał się.

Dnia 7 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 730·0 mm., termometru 2·1 C.; wiatr wschodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek: „Szczęście Frania".

We środę po południu: „Ziemia"; wieczór: „Gromiwoja".

We czwartek: „Szczęście Frania" oraz „Sędziowie".

W piątek: „Skąpiec".

W sobotę: „Ostrożnie z listami".

W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; — wieczór: „Ostrożnie z listami".

W poniedziałek: przedstawienie Koła akad. miłośników dramatu klasycznego.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek: „Kontrolor wagonów sypialnych".

We środę po południu: Przedstawienie kinematograficzne; wieczór „Potop".

We czwartek po południu: Przedstawienie kinematograficzne; wieczór: „Sztygar".

W piątek po południu: Przedstawienie kinematograficzne; wieczór: „Nitouche".

W sobotę po południu: Kinematograf; wieczór: „Berek Joselewicz" Z. Parviego.

W niedzielę po południu: „Kontrolor wagonów sypialnych"; wieczór: „Berek Joselewicz".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

We wtorek: Dr Witold Jodko: Wiek XVIII. Dyrektoryat. (Cykl historycy, obejmujący dzieje, literaturę i sztukę XVIII wieku). Rewolucya francuska. (wykład 3-ci.)

We środę: Dr Witold Jodko: Wiek XVIII. Cesarstwo (wykład 4-ty.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej. o g. 6.)

Wtorek: Dr Kazimierz Maryan Morawski: Czasy Stanisława Augusta (wykład III.)

We środę: Dr Zdzisław Jachimecki: Muzyka współczesna (wykład III).

Kronika lwowska.

Lwów, 7 grudnia.

Związek powiatowych kas chorych. W sali zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, odbyło się walne zgromadzenie delegatów Związku pow. Kas chorych, pod przewodnictwem dr Domaszewskiego. Z przedłożonego zgromadzeniu sprawozdania wynika, że w roku 1907 było w Galicyi i na Bukowinie 71 kas z 147.068 członkami. Przychody tych kas w tym roku wynosiły 2,691.028 kor., zaś wydatki na koszta leczenia i pogrzebów 1,864.008 kor., dochody Związku kas chorych zaś wynosiły w roku ubiegłym 37.472 kor. Sprawozdanie zarządu przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum, poczem uchwalono przeznaczać do funduszu rezerwowego Związku 10 prc. od czystego zysku. Z kolei na wniosek delegata m. Kasy chorych p. Nachera, rozwinęła się dyskusya na temat ankiety, odbytej niedawno w Wiedniu, a zwołanej przez komisyę parlamentarną ubezpieczenia socyalnego. W sprawie tej uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie protestuje przeciw opinii, wyrażonej podczas ankiety, zwołanej przez komisyę parlamentarną dla ubezpieczenia społecznego przez eksperta z Galicyi w sprawie ustanowienia granicy płacy dla ubezpieczonych na wypadek choroby, albowiem zgromadzenie na podstawie znajomości stosunków wśród tej kategoryi ubezpieczonych i na podstawie znajomości woli tych ubezpieczonych, uważa postawienie jakiejkolwiek granicy poborów, tak co do obowiązku ubezpieczenia, jak i świadczeń za sprzeczne z intencyami ubezpieczonych w Kasach chorych".

Polecono zarządowi, aby rezolucyę tę wysłał do komisyi socyalnej. Na tem zamknięto obrady.

Wiec techniki odbył się w sobotę w sali politechniki lwowskiej z porządkiem dziennym: sprawozdanie komitetu wykonawczego uchwał wiecowych w sprawie potrzeb politechniki. Przewodniczył akad. L. Nowakowski, referował akad. J. Bryl. Dzięki stanowczemu wystąpieniu młodzieży i poparciu reprezentacyi polskiej w Wiedniu uzyskano w budżecie na rok przyszły 562.000 koron więcej niż w roku zeszłym na potrzeby politechniki. Na same adaptacye przeznaczono 557.000 kor., z tego 250.000 kor. na laboratoryum chemiczne, 300.000 kor. na laboratoryum maszynowe. Podkreślono jednomyślnie nieprzychylne stanowisko względem komitetu wykonawczego grona profesorów, które mimo prac, wkładanych przez komitet z całem poświęceniem dla dobra politechniki, starało się na każdym kroku nieuznawać reprezentacyi ogółu młodzieży technickiej. Przez aklamacyę przyjęto wniosek, wielokrotnie już przez wiece ogólno-technickie uchwalany, a dotychczas przez grono profesorów nieuwzględniany, w sprawie rozszerzenia bezpłatnego terminu zdawania egzaminów kursowych. Udzielono komitetowi wykonawczemu absolutoryum wraz z uznaniem za dotychczasową działalność i uchwalono jego permanencyę.

Z teatru lwowskiego. W uzupełnieniu zamieszczonej przed kilku dniami w piśmie naszem notatki o dyrygientach orkiestry teatru lwowskiego, otrzymujemy informacyę, że profesor Wolfstal (junior), tak pochlebnie swego czasu przyjęty przez krytykę krakowską, ggy w sezonie letnim dyrygował „Pajacami", objął obecnie obowiązki drugiego dyrygienta tak opery, jak operetki.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę po południu: „To szczyt wszystkiego"; wieczór: „Straszny dwór".

We czwartek: „Rozwódka".

Głosy publiczne.

W Klaśnie, przy Wieliczce, puszczono z dniem dzisiejszym w ruch fabrykę spirytusu i potażu. Przy urządzaniu tego przedsiębiorstwa zastosowano wszelkie wynalazki nowoczesnej techniki; fabryka jest wyposażona urządzeniem o takich rozmiarach, że stanowi największą z dotychczas w Galicyi i na Bukowinie istniejących fabryk spirytusu i jest zarazem w tych krajach pierwszą i jedyną fabryką potażu. Właścicielem tego przedsiębiorstwa jest p. Michał Perlberger, który jest również właścicielem istniejącej już od roku 1836 rafineryi spirytusu, znanej pod firmą: „C. k. uprzyw. gal. rafinerya spirytusu H. Perlbergera Syna w Klaśnie przy Wieliczce."

7946

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Nowości gwiazdkowe.** W przededniu zbliżającej się gwiazdki dwie najruchliwsze z polskich firm wydawniczych, przygotowujących literaturę dla młodego wieku, rzuciły na targ księgarski następujące nowości:

Z. Morawskiej: Pod lasowym rogiem. Powieść z XVII. wieku, z 6 ładnemi rysunkami St. Bagieńskiego. Str. 217.

Mayne-Reid: Młodzi żeglarze, czyli przygody myśliwskie, przełożone z angielskiego przez M. I. Zaleską. Wydanie trzecie. Z 12 rycinami.

Jul. Verne: Puszcza ludowa. Zbiorowego wydania przez J. Vernego tomik X.

Księgarnia M. Arcta w Warszawie przygotowała również cały szereg nowości w popularnem wydawnictwie pod tytułem „Moja biblioteczka".

Andrews J.: Nasze siostrzyczki w dalekich stronach. Kop. 60.

A. B.: Białogłowy. Opowiadanie. Kop. 40.

Buckley A. B. Drzewa i krzewy kop. 50.

Bujno M. Czarna Elka kop. 50.

— Julek i jego sprzymierzeńcy kop. 60.

Domańska A. Hanusia Wierzynkówna kop. 50.

Dzieduszycka A. Co dzieci czytały w chwilach wolnych kop. 40.

Ewald. O czterech władcach kop. 70.

— Dwunożny ujarzmiciel sił przyrody kop. 40

Gębarski S. Robinson Tatrzański kop. 75.

Hagenbeck K. Z życia zwierząt w niewoli kop. 60.

Iskierka. Polna Róża. Lili kop. 50.

Karrol L. Przygody Alinki w krainie carów kop. 60.

Morawska Z. Dziewięć powiastek histor. kop. 40.

Ruskin J. Król złotej rzeki kop. 35.

Teresa Jadwiga. Szlachetne serca kop. 60.

Śliwicki A. Miś Kudłacz kop. 60.

— **Nowe książki:**

Kazimierz Tetmajer: „Na skalnem Podhalu". V. Kraków, Gebethner i Ska, w drukarni Literackiej. Tomik poświęcony pamięci Sabały, zawiera następujące obrazki: „Za sytko", „Dziś tu cicho", „Babski wybór", „Bez co się święci dostali na Kępę", „O Panu Jezusie i zbójnikach", „Jak Janusik tańczył z cesarzową".

Andrzej Strug: „W twardej służbie". Kraków. Spółka nakładowa „Książka".

Władysław Orkan: „Nad urwiskiem". Wydanie drugie z dodatkiem „Listów ze wsi". Kraków. Spółka nakładowa „Książka".

Dr Władysław Gumplowicz. „Dzieje założenia Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki". Z 3 mapkami. Kraków, 1909. Spółka nakładowa „Książka".

Paweł Louis: „Dzieje socyalizmu we Francyi do roku 1908 włącznie". Przełożyła Marya Kelles-Krauzowa. Kraków. Spółka nakładowa „Książka".

Stanisław Kądzielski: „Wspomnienia wołyńskie". Poznań, 1909.

„Kraków". Rys historyczny do połowy XVII wieku. - Zeszyt I. Łódź, 1909. Dodatek do „Rozwoju".

Bank przemysłowy dla Galicyi.

(Telefonem.)

Lwów, 7 grudnia.

Wiadomość podana przez wiedeński „Fremden-Blatt" o utworzeniu Banku przemysłowego dla Galicyi, jest tylko w zasadzie prawdziwa, natomiast jak się dowiaduje „Dziennik Polski" w szczegółach jest błędna. Przedewszystkiem nieprawdziwem jest, jakoby Bank ten miał zostawać pod wyłącznem kierownictwem dolno-austryackiego Towarzystwa eskontowego, przeciwnie, we wszystkich szczegółach zastrzeżona jest „paritas", między Towarzystwem eskontowem a krajem.

Nominacya pierwszej dyrekcyi może nastąpić jedynie w drodze obopólnego porozumienia.

Wszystkie wiadomości o rokowaniach z rozmaitemi osobami, co do przyszłego kierownictwa Banku, są nieprawdziwe.

Obszerne sprawozdanie przedstawi w tej sprawie Wydział krajowy po zebraniu się Sejmu.

Sprawa porucznika Hofrichtera.

Śledztwo w sprawie porucznika Hofrichtera postępuje powoli. Wojskowa władza śledcza ciągle jeszcze porozumiewa się z policyą w Wiedniu i Lincu. Onegdaj powrócił z Lincu komisarz wiedeńskiej policyi, dr Weinberger i natychmiast po jego powrocie odbyła się konferencya, w której wzięli udział ze strony władzy wojskowej: major-audytor Karol Wencelides, major-audytor dr Emil Barta, ze strony zaś policyi wiedeńskiej radca rządowy Stukart i komisarz dr Weinberger. Oczywiście obrady i wynik konferencyi trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Właściwe śledztwo i przesłuchiwanie rozmaitych osób spoczywa w rękach kapitana-audytora, dra Kunza. Jako tak zwani świadkowie sądowi występowali dotąd kapitan 4 pułku piechoty Köller, tudzież porucznik-aspirant audytoryatu Stoklaska. W niedzielę, jak donosi „Zeit" przestudyował kapitan-audytor Kunz cały materyał, zgromadzony w Wiedniu i Lincu, a wczoraj popołudniu odbyło się właściwe przesłuchanie Hofrichtera.

Audytor dr Kunz zasięga za pomocą biur policyjnych informacyj o poruczniku Hofrichterze w owych miejscowościach, w których dawniej przebywał. Informacye te mają wyjaśnić kilka spraw, do których Hofrichter miał być wmięszany, a które, o ile się potwierdzą, mają rzucić ujemne światło na jego charakter. W tym kierunku śledztwo objęło głównie miasto Linz i Siedmiogród.

„Arbeiter Zeitung" ogłasza list, który może pochodzi od bardzo ważnego świadka. Niestety list jest anonimowy i redakcya tego dziennika wzywa jego autora, ażeby się zgłosił do władzy, zwłaszcza, że autor listu sam pisze, iż w razie potrzeby może się osobiśbie zgłosić. Oto co pisze ów bezimienny świadek: „W sobotę d. 13 listopada byłem bez dachu nad głową i bez zajęcia. W niedzielę rano poszedłem na dworzec zachodni w nadziei, że może tam co zarobię. Nadzieja ta zawiodła mnie. Opuszczając dworzec spostrzegłem idącego porucznika z psem i pomyślałem sobie: „Ten pies nie podoba mi się„. Oficer ów udał się prosto na kolej miejską i tam czekać musiał w hali, gdyż pies oddalił się z powodu potrzeby. Równie oficer udał się do przedziału, umieszczonego w hali. Wszystko to pamiętam dlatego tak dobrze, ponieważ chciałem pana porucznika prosić o kilka centów, ale nie miałem śmiałości. W ogóle widziałem wtedy trzech oficerów, ale jeden tylko miał psa".

Autor listu — jak zaznacza „Arbeiter Zeitung" — był już karany i obawia się, że świadectwo jego nie będzie mieć znaczenia. Redakcya wzywa go, ażeby się do niej zgłosił, zapewniając mu tajemnicę, a jeżeli się okaże, iż jego zeznania mają cechę prawdy, to władze nie będą miały powodu kwestyonować jego zeznań. Gdyby rzeczywiście ten świadek zgłosił się do władzy i zeznał to, co pisał do wymienionego dziennika, i gdyby jego świadectwo zostało uznane za wiarygodne, to byłby to nowy dowód, że porucznik Hofrichter w krytycznym czasie nie mógł osobiście wrzucić posyłek do skrzynki.

(Telefonem).

Wiedeń. W śledztwie przeciw Hofrichterowi nie wyszły dotąd na jaw żadne nowe szczegóły. Wczoraj krążyła pogłoska, że audytorowie wszystkich garnizonów otrzymali polecenie poczynienia rewizyi domowej u innych oficerów, aby stwierdzić, czy u nich nie znajdzie się papierów listowych lub szapirografów, jakie znaleziono u Hofrichtera. Pogłoska ta okazała się nieprawdziwą. Tak samo fałszywą okazała się druga pogłoska, jakoby w mieszkaniu Hofrichtera znaleziono biały proszek, podobny do sinku potasu.

Jeden z aptekarzy ogłasza dziś w tutejszych dziennikach, że jest rzeczą niemożliwą, aby Hofrichter, jadąc z Lincu do Wiednia — mógł mieć przy sobię sinek potasu, albowiem sinek potasu przy nieznacznem gorącu wydaje z siebie woń, która wywołuje mdłości. Otóż stwierdzono, że Hofrichter jechał do Wiednia w towarzystwie kilku innych osób w bardzo gorącym przedziale i nikt nic nie zauważył.

Dzienniki tutejsze zamieszczają wiadomość, która nadeszła ze stolicy Siedmiogrodu Sybinu (Hermanstadt), a która ma rzekomo świadczyć przeciw Hofrichterowi.

Gdy Hofrichter bawił w Sybinie, nawiązał tam stosunek miłosny i zaręczył się z córką tamtejszego pastora p. Amlacharówną, która w niedługi czas potem zmarła. Krążyły wówczas pogłoski, że Amlacharówna zmarła z powodu otrucia sinkiem potasu.

W dniu jej pogrzebu nadszedł list od p. Hofrichtera, który już wówczas w Sybinie nie bawił. List ten wrzucono nieczytany do trumny. Obecnie prokuratorya ma zamiar zarządzić obdukcyę zwłok p. Amlacharówny.

Sytuacya w Austryi.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 7 grudnia.)

O politykę zagraniczną Słowian.

Praga. Organ Kramarza „Deń" donosi z Wiednia:

Na wczorajszem posiedzeniu zastępców Unii słowiańskiej i prezydyum Koła polskiego, poseł Głąbiński oświadczył na wyraźne życzenie zastępców Unii, że wiadomości o różnicach między Kołem polskiem a Unią co do polityki zagranicznej nie wyszły z prezydyum Koła.

Koło polskie pod względem formalnym jak i rzeczowym trzyma się zdala od tych wiadomości, już z tego względu, że Koło polskie, zarówno wobec oficyalnej Rosyi, jak i wobec oficyalnych Niemiec, stoi na tem samem stanowisku. Oświadczenie to posła Głąbińskiego przyjęli zastępcy Unii z zadowoleniem do wiadomości.

Ludowcy wobec budżetu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi ze Lwowa, jakoby posłowie polskiej partyi ludowej zdecydowani byli głosować za prowizoryum budżetowem, że jednak wątpliwem jest, czy wogóle przyjdzie do tego głosowania, gdyż z końcem bieżącego tygodnia Rada państwa będzie zapewnie odroczona, a zwołane będą Sejmy.

Ze strony posłów ludowych zaprzeczają pierwszej części tej wiadomości, podnosząc, że klub ludowy dotąd jeszcze nie zajmował się sprawą głosowania nad prowizoryum budżetowem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 7 grudnia.

Marszałek wobec agraryuszów.

Lwów. Na zebraniu agraryuszów w Wiedniu, które się odbyło przed kilku dniami, odczytał znany p. Hohenblum list, pisany do niego rzekomo przez marszałka hr. St. Badeniego. W liście tym miał hr. Badeni nazwać podjęcie wypłat gotówką „rzeczą nie na czasie".

Otóż marszałek nie wypowiedział osobistej opinii, tylko podpisał pismo galicyjskiego Wydziału krajowego, który na zaproszenie agraryuszów do udziału w zebraniu, odpowiedział, że udziału wziąć nie może.

Zlękli się bojkotu.

Berlin. „Vossische Zeitung" przynosi zaczerpniętą widocznie z „Nowej Reformy" wiadomość, że Polacy, którzy przybędą z Ameryki na obchód Grunwaldzki do Krakowa, nie będą używać ani parowozów, ani kolei niemieckich, ale przyjadą parowozem francuskim do Hawru, a stamtąd na Szwajcaryę udadzą się do Krakowa.

(Wiadomość ta ma zapewne na celu ostrzeżenie niemieckich towarzystw żeglugi, gdyż za tym przykładem pójdą zapewne wszyscy wychodźcy polscy na przyszłość i zbojkotują Bremę i Hamburg. Chodzi więc Niemcom o poczynienie zabiegów, ażeby taki bojkot nie przyszedł do skutku. — Przyp. „N. Ref.")

Rosya na granicy austryackiej.

Petersburg. Komisya obrony krajowej w Dumie uchwaliła na tajnem posiedzeniu kredyt 10 milionów rubli na cele dyslokacyi i wzmocnienia wojska na zachodzie, wzdłuż granicy austryackiej i niemieckiej.

Wahrmund.

Praga. Senat akademicki odrzucił zażalenie i prośbę Wahrmunda o wytoczenie mu śledztwa dyscyplinarnego.

Manifest o reformę wyborczą.

Berlin. „Berl. Tgbltt." ogłasza manifest na rzecz przyspieszenia reformy wyborczej do Sejmu pruskiego. Manifest ten podpisali profesorowie wszystkich uniwersytetów w Niemczech, posłowie liberalni i najwybitniejsi pisarze niemieccy: Sudermann, Wedekind i wielu innych.

Leopold chory.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą, że stan zdrowia króla belgijskiego Leopolda, jest bardzo poważny. Paraliż czyni szybkie postępy.

Zamknięcie fabryk.

Ateny. Zgromadzenie robotników przemysłu metalowego, odbyte w Pireus, uchwaliło wezwać rząd, aby ustanowił wysokie cła przewozowe na maszyny i na narzędzia; natomiast aby pozostawił bez cła materyał surowy.

Liczna deputacya robotników udała się do Aten, aby Izbie deputowanych przedłożyć uchwały zgromadzenia. Wszystkie fabryki są zamknięte.

Kongo.

Londyn. Biuro Reutera donosi z wiarygodnego źródła, że wiadomości o tajnym układzie w sprawie Kongo między Anglią a Niemcami są nieprawdziwe.

Paryż. Zmarł tu dziś w nocy w 77 roku życia arcybiskup z Besançon Petis.

Z Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

Dzisiaj odbywa się trzecie z rzędu posiedzenie Rady nadzorczej Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, pod przewodnictwem prezesa, p. Józefa Męcinskiego.

Wczoraj na posiedzeniu załatwiono szereg sprawozdań i przyznano funkcyonaryuszom Towarzystwa dodatek drożyźniany. Dalej Rada nadzorcza zgodziła się zasadniczo na wprowadzenie nowego działu ubezpieczeń i poleciła wypracować szczegółowy projekt tegoż, a mianowicie ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem. Rada nadzorcza zatwierdziła też ostatecznie wszystkie i nieodzowne zmiany statutu. Sprawa ta będzie przedłożoną ogólnemu zgromadzeniu delegatów Tow. w maju r. 1910.

Z funduszu dyspozycyjnego uchwaliła Rada nadzorcza następujące datki i zasiłki na cele humanitarne i społeczne:

Otrzymali więc: Komitet budowy kościoła Pol. w Baranówce 100 koron; Komitet budowy kaplicy w Berezowicy 100; Komitet budowy kaplicy w Kasperowcach 100; Ks. Ludwik Birkowski, proboszcz i dziekan w Laszkach 50; Komitet budowy kaplicy w Michałówce 50; Komitet budowy kaplicy w Rublinie 100; Komitet budowy kościoła w Sokołówce 100; Komitet budowy kośc. Suszczynie 100; Rzym. kat. Urząd paraf. w Starym Samborze 100; Komitet budowy kaplicy w Trościańcach ad Uście zielone 50; Komitet budowy kościoła w Twierdzy 200; Ks. A. Orłowski, prob. w Tyrawie wołoskiej 100; Komitet budowy kaplicy w Zapałowie 50; Gmina Zarudeczko 50; Konwent OO. Bernardynów w Zbarażu 100; Urząd paraf. rzym. kat. w Czerniowcach 100 koron.

Katolickie Stowarzyszenie Ochronki w Andrychowie 100 koron; Towarzystwo dobroczynności im. św. Salomei w Białej 100; Ochronka i zakład sierót, pod opieką SS. Felicyanek w Czerniowcach 100; Zgromadzenie SS. Felicyanek w Dziedzicach 100; Siostry Józefitki w Krośnie 100; Koło Panien w Krakowie 50; Zakład wychowawczy sierót w Krakowie 100; Zakład sierót, im. św. Heleny we Lwowie 100; S. Marya H. Felicyanka w Nowym Sączu 50; Towarzystwo ochrony dla małych dzieci w Podgórzu 50; SS. Felicyanki w Śniatynie 50; S. Marya H. Felicyanka w Zbarażu 50; Towarzystwo S. L. w Tarnopolu 50; Bursa polska w Brodach 50; Bursa polska w Czerniowcach 100; Bursa orm.-kat. w Czerniowcach 100; Bursa polska w Kałuszu 100; Bursa akademicka w Krakowie 100; Bursa im. św. Wojciecha we Lwowie 100; Bursa im. T. Kościuszki w Nowym Sączu 100; Bursa gimnazyalna w Nowym Targu 50; Bursa polska w Rohatynie 100; Bursa polska w Samborze 100; Bursa jub. im. F. J. I. w Sanoku 100; Bursa polska I. Kraszewskiego w Stanisławowie 100; Bursa polska żeńska w Stanisławowie 100; Bursa polska im. Mickiewicza w Stryju 100.

Bursa polska w Tarnopolu 100 koron: Zakład św. Jadwigi w Krakowie 100; Tow. pomocy naukowej w Sanoku 50; Tow. Kol. wak. w Krakowie i Podgórzu 100; PP. Ekonomki w Przemyślu 100; Zarząd główny P. T. S. L. w Wiedniu 100; Bezpłatna Czytelnia Kat. dla dzieci i młodzieży w Krakowie 100 koron.

Stowarzyszenie opatrzn. Bożej w Przemyślu 100; Tow. św. Wincentego a Paulo w Kołomyi 100; Towarzystwo Pań Wincentego a Paulo w Krakowie 100; Stowarzyszenie Panien Ekon. 50; Stow. Kobiet dla wsparcia wdów wyznania izraelickiego w Krakowie 100; Tania kuchnia ludowa w Krakowie 100; Herbaciarnia dla ubogich we Lwowie 100; I, izraelickie Stowarzyszenie Pań dla udzielania bezpłatnych obiadów biednym uczniom szkół wyższych, bez różnicy wyznania we Lwowie 100; Katolicka tania kuchnia w Nowym Sączu 50; Towarzystwo dwucentowych wkładek w Przemyślu 50; Tow. wzaj. pomocy uczestn. powstania 1863/4 r. w Krakowie 100; Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie 100; Komitet Panien pod opieką SS. Miłosierdzia w Krakowie 50; Lwowskie ochotnicze Tow. ratunkowe we Lwowie 100; Zakład św. Józefa dla nieulecz. we Lwowie 100; Konwent i szpital Bonifratrów w Krakowie 200; Tow. Miłoś. Pań św. Winc. à Paulo w Jaworznie 50; Koło krakowskie Towarzystwa walki z gruźlicą 200 koron.

Przy sposobności uchwalenia tego datku wyłoniła się ożywiona dyskusya. Na wniosek członka Rady nadzorczej, hr. Antoniego Wodzickiego, który przedstawił straszne spustoszenia, jakie gruźlica czyni w naszym kraju, Rada nadzorcza poleciła dyrekcyi z okazyi zbliżającego się jubileuszu instytucyi, zastanowić się, w jakiby wydatny sposób można Towarzystwu walki z gruźlicą przyjść z pomocą. Rozpatrywano więc szczegóły takiej akcyi amerykańskich Towarzystw ubezpieczeniowych, które budują sanatorya lecznicze dla chorych na gruźlicę.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 7 grudnia.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca, przyjechał dzisiaj do Krakowa.

Małoletni przestępcy. Policya aresztowała dzisiaj czterech nieletnich chłopaków za kradzieże kieszonkowe i grabieże po domach i sklepach. Są to: 12-letni Ludwik Redyk, 12-letni Teofil Kantorowicz, 12-letni Abraham Schneyer i 13-letni Feliks Surówka. Jak to już podnosiliśmy w notatkach kronikarskich, obecnie z nastaniem zimy falanga tak zwanych małoletnich przestępców wzmogła się niepomiernie i jest bolesną plagą miasta.

Z Łodzi. (Katastrofa budowlana. — Aresztowania. — Wystawa antialkoholiczna. — Sprzeniewierzenie bankowe).

— Wczoraj w południe, przy budującym się gmachu gimnazyum polskiego (Nowocegielniana 9), runęło rusztowanie, przywalając 5 pracujących na niem robotników. Jeden z nich, Karol Sobczyński, poniósł śmierć na miejscu, czterej zaś inni odnieśli tak ciężkie obrażenia, że w stanie beznadziejnym przewieziono ich do szpitala.

— Agenci wydziału śledczego aresztowali 18 osób, podejrzanych o dokonanie szeregu rabunków i zabójstw.

— Ruch na wystawie antialkoholicznej ożywiony. Kilku lekarzy wygłosiło pogadanki naukowe.

— Władze prowadzą energiczne śledztwo w sprawie wykrycia nadużyć w łódzkiej Kasie posagowej, przy ul. Juliusza 11. Stwierdzono, że wszystkie księgi były fałszowane. Fałszerstwo polegało na zapisywaniu do ksiąg innych sum, aniżeli wpływały. Suma sprzeniewierzonych pieniędzy wynosi 200.000 rb. Główny sprawca, kierownik biura kasy, Marchewczyński, znikł z Łodzi.

Lot z przeszkodami. Z Gorycyi donoszą: Bracia Russian skonstruowali biplan. Próby wypadły bardzo dobrze. Biplan wzbił się do wysokości 3—4 metrów.

Wczoraj popisywali się bracia Russian na placu ćwiczeń przed licznie zebraną publicznością.

Biplan z początku wzniósł się do góry, później jednak opadł i wpadł na dorożkę. Koń został zraniony, a dorożka zniszczona; jedno skrzydło biplanu zostało także zniszczone, a motor lekko uszkodzony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 grudnia. (Giełda południowa.) Marki 117·95. Renta majowa 95·20. Renta koronowa węgierska 92·45. Akcye austr. zakł. kred. 670·25. Akcye węg. zakł. kred. 780·50. Akcye Anglobanku 315·—. Akcye Unionbanku 584·25. Akcye Bankvereinu 546·75. Akcye Länderbanku 502·25. Akcye kolei państwowych 742·75. Lombard; 123·75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 758·50. Rima-Murany 662·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2622·—. Losy tureckie 221·—. Ruble 254·50.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 7 grudnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 210·25. Tow. dyskontowe 196·75.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 7 grudnia. Pszenica na kwiecień od 13·88 do 13·89; pszenica na maj od 13·69 do 13·7.; pszenica na październik od 11·73 do 11·74; żyto na kwiecień od 10·03 do 10·03. żyto na październik od 8·87 do 8·88; owies na kwiecień 7·56 do 7·57; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·64 do 6·65; rzepak na sierpień 13·30 do 13·40.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, deszcz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.